

Dywersja na torach kolejowych. Na trasie Warszawa - Lublin doszło do eksplozji **strona 7**



FOT. PAP/KPRM

Black Friday w Polsce trwa miesiąc, zniżki są przeciętne, a klienci coraz bardziej odporni na marketingowe bodźce **strona 9**

BIZNES

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
18.11.2025

Nr 267 (14 937)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wyjątkowy, nowy przystanek autobusowy z rzeźbą stoi już w Orońsku
strona 3

Nowoczesny dom samopomocy powstanie w Lipsku
strona 5

Jubileusz 80-lecia i sztandar dla szkoły podstawowej w Wałsnowie
strona 6

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



Janusz Petz
Radom

20 milionów złotych ma być przeznaczonych w przyszłorocznym budżecie Radomia na realizację inwestycji w ramach programu „Miasto Przyjaznych Zmian”. Są to przedsięwzięcia związane z głosami i sugestiami mieszkańców.

O programie i planach na przyszły rok mówiła w czwartek, 13 listopada wiceprezydent Radomia Katarzyna Kalinowska.

- Część projektów, które rozpoczęliśmy w 2025 roku będziemy realizowali w roku 2026. W wielu przypadkach jest tak, że mamy dokumentację, ale realizację przekładamy na rok 2026 - wyjaśniała Katarzyna Kalinowska.

Z puli 20 milionów złotych będą zaprojektowane dwa przejścia dla pieszych z sygnalizacją na ulicy Warszawskiej. To odpowiedź na tragiczne zdarzenia drogowe, które miały miejsce w tej części miasta. Jedno przejście z sygnalizacją będzie na skrzyżowaniu ulicy Warszawskiej z Klejową, gdzie 6 października tego roku zginęła w wypadku drogowym 16-letnia pieszka, a także na skrzyżowaniu ulicy Warszawskiej i Pułaskiego.

Jak wyliczył Sebastian Pawłowski z Bractwa Rowerowego w ciągu ostatnich kilkunastu lat na ulicy Warszawskiej na 2-kilometrowym odcinku



FOT. ARCHIWUM CZYTELNICZKI

W ramach programu ma być wykonane porządne odwodnienie zalewanej podczas ulew ulicy Sołtykowskiej w Radomiu.

od skrzyżowania z ulicą Rodziny Wincentowskich do skrzyżowania z ulicą Żółkiewskiego było w sumie aż 41 potrażeń pieszych, które kończyły się obrażeniami, w tym ciężkimi.

Dużą inwestycją miejską ma być przebudowa ulicy Marii Gajl co ma kosztować miasto w 2026 roku 5 milionów złotych. - Tam powstanie wielka strefa inwestycyjna - hub intermodalny. W ciągu najbliższych miesięcy ta część miasta będzie wielkim placem budowy - zapowiedziała wiceprezydent miasta Katarzyna Kalinowska. W ramach funduszu ma być

wykonane odwodnienie ulicy Sołtykowskiej, która często po ulewach, a także podczas wiosennych roztopów tonie w wodzie.

Ma być wykonana też przebudowa ulic Siemiradzkiego, Filtrowej i Wodnej. - To jest inwestycja, która zostanie zrealizowana w ścisłym porozumieniu z mieszkańcami i również w ramach tego projektu przebudujemy plac zabaw przy ulicy Siemiradzkiego. To są twarde zapisy budżetowe, które w tym projekcie się znajdują - powiedziała Katarzyna Kalinowska. ©P

SPORT

Szczypiorniści Lidera Radom pokonali na wyjeździe Pabiks Pabianice
strona 16

Wielka inwestycja spółki Mesko w Pionkach

Spółka Mesko ze Skarżyska-Kamiennej, znana z produkcji amunicji i rakiet, kupiła 53-hektarową działkę w Pionkach. Spółka planuje przenieść tam część produkcji **strona 4**

AUTOREKLAMA

0011432675

nowa energia
Regionalne
Forum
Ekonomiczne
Kielce

**24-25 listopada
2025**

SZCZEGÓŁY NA www.echodnia.eu

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Dzięki postępowi w terapii i lekom padaczka jest uleczalna w 70 procentach przypadków. Większość pacjentów może prowadzić normalne życie

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 41 375 72 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Marek
Mazurkiewicz
publicysta



STRATEGICZNY KLINCZ CZY IMPAS?

Klincz to element sportów walki, znany też w boksie. To sytuacja, w której zawodnicy chwytają się nawzajem w bliskim zwarciu. Zawodnik w defensywie zastosuje go, by przerwać serię ciosów przeciwnika, odpocząć lub odzyskać kontrolę nad tempem walki. Z kolei zawodnikowi z przewagą klincz może pomóc zmęczyć przeciwnika, zredukować dystans i przygotować do kontrataku - do uderzenia z półdystansu albo odepchnięcia rywala. Jeśli zaś rywale są na równym poziomie i ich starcie zapowiada się jako wielorundowa walka, to klincz może mieć znaczenie strategiczne - zmienia rytm pojedynku, by później przyczynić się do uzyskania przewagi. Nie trwa on jednak długo, bo jeśli nie padają ciosy, sędzia interweniuje, rozdziela zwarcie i nakazuje wznowienie walki, krzycząc: „Boks!”. W listopadzie wymiana ciosów pomiędzy dwoma ośrodkami władzy weszła w kolejną fazę. Prezydent i jego Kancelaria po raz kolejny pokazują swoimi decyzjami, że nie zamierzają współpracować z rządem. Wstępem do kolejnej

serii ciosów zadanych ze strony Pałacu Prezydenckiego, które mają zablokować decyzje i utrudnić działania Rady Ministrów, była odmowa podpisania nominacji oficerskich. W komentarzach podkreślano, że był to pierwszy przypadek w historii III RP, kiedy urzędująca głowa państwa odmówiła awansu funkcjonariuszom Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Prezydent, uzasadniając decyzję, stwierdził, że o awansach będzie go-tów rozmawiać dopiero po przeprosinach szefów służb, którzy nie stawili się na jego wezwanie, choć formalnie podlegają bezpośrednio premierowi. Później zawetował cztery kolejne ustawy, w tym o utworzeniu Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry, a 12 listopada wstrzymał nominacje sędziowskie, dając do zrozumienia, że w procesie reformowania wymiaru sprawiedliwości jest gotów na polityczny i prawny klincz z rządem. Pytanie, czy ten klincz okaże się chwilowy, czy będzie zapowiedzią długotrwałego impasu między dwiema najważniejszymi instytucjami w państwie.

W Zwoleniu modernizują oczyszczalnię ścieków

Patryk Samborski
Zwolenie

W Zwoleniu trwa rozbudowa i modernizacja miejskiej oczyszczalni ścieków. To jedno z największych przedsięwzięć infrastrukturalnych miasta w ostatnich latach.

Inwestycja o wartości ponad 13 milionów złotych poprawi jakość życia mieszkańców, ograniczy uciążliwe zapachy i zwiększy bezpieczeństwo ekologiczne regionu.

To inwestycja, która dostosuje obiekt do współczesnych wymogów technologicznych oraz znacząco poprawi funkcjonowanie miejskiej infrastruktury komunalnej. Projekt ma nie tylko unowocześnić instalacje, ale także ograniczyć uciążliwość zapachową i poprawić efektywność oczyszczania.

Unowocześnienie i rozbudowa istniejącej oczyszczalni ścieków

Zakres prac jest szeroki i obejmuje między innymi przebudowę oraz adaptację istniejącego „multibloku” na zbiornik uśredniający i nadmiarowy, a także modernizację budynku sitopiaskowników oraz punktu zlewnego do przyjmowania ścieków do-wożonych. Zainstalowane zostaną nowoczesne urządzenia napowietrzające, systemy automatyki i sterowania, a także



W Zwoleniu prowadzona jest rozbudowa i modernizacja miejskiej oczyszczalni ścieków.

infrastruktura podziemna i sieci techniczne. Teren oczyszczalni zostanie odpowiednio zagospodarowany i wyposażony w utwardzone ciągi komunikacyjne. Wszystkie obiekty zostaną zaprojektowane w sposób ograniczający do minimum uciążliwość zapachową oraz umożliwiający bardziej ekonomiczną eksploatację.

Inwestycja konsekwentnie posuwa się naprzód, a kolejne etapy realizowane są zgodnie z harmonogramem. Podczas wizyt na budowie z satysfakcją obserwuję, jak powstają nowe

obiekty i jak zespół wykonawców z ogromnym zaangażowaniem realizuje zaplanowane zadania. Plac budowy naprawdę tętni życiem - informuje Arkadiusz Sulima, burmistrz Zwolenia.

Zaawansowane prace i ciągłość funkcjonowania

Zanim rozpoczęto budowę, gmina przez wiele miesięcy prowadziła prace przygotowawcze. Umowę z wykonawcą, Przedsiębiorstwem Budowlanym „Moduł” z Gorlic, podpisano jeszcze w 2024 roku.

W marcu 2025 roku zakończono opracowywanie pełnej dokumentacji architektoniczno-budowlanej, która uzyskała pozytywne opinie służb, w tym straży pożarnej i Sanepidu, a następnie pozwolenie na budowę.

Obecnie prace budowlane są zaawansowane.

W ostatnim czasie wykonano techniczne przebiegi instalacji, co umożliwi rozpoczęcie budowy drugiego osadnika wtórnego. Zakończono także budowę osadnika dla pierwszego ciągu technologicznego oraz wykonano prace przy przepompowni osadu i odcieków. Wkrótce ruszą roboty przy drugim osadniku wtórnym, który będzie obsługiwał drugi ciąg technologiczny. To ogromne i wymagające przedsięwzięcie prowadzone przy jednoczesnym funkcjonowaniu obecnej oczyszczalni - dodaje Arkadiusz Sulima.

Rozbudowa oczyszczalni to największe i najbardziej kosztowne przedsięwzięcie infrastrukturalne realizowane przez miasto w ostatnich latach. Wartość inwestycji wynosi 13 milionów 87 tysięcy 200 złotych. Gmina pozyskała 8 milionów złotych z rządowego programu Polski Ład, a także 4 miliony złotych dofinansowania z budżetu województwa mazowieckiego. Pozostałe środki zabezpieczono w budżecie miasta. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
4°C	-2°C	5°C	-3°C
Barometr 1015 hPa		Czwartek	
Wiatr pld.-zach. 18 km/h			
Biomet niekorzystny/obojętny		Dzień	Noc
		5°C	0°C
		Piątek	
		Dzień	Noc
		1°C	-2°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane i duże, nocą przymrozki

18 LISTOPADA 2025

Dziś 322. dzień roku
Do sylwestra pozostało 43 dni.

Wschód słońca
o godzinie 7.02, zachód
o godzinie 15.40.

Dzień będzie trwać 8 godzin i 38 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 roku dnia (21 czerwca) o 8 godzin i 9 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 56 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Aniela, Filipina, Gabriela, Klaudyna, Roman, Tomasz.

KALENDARIUM

1489

W Radomiu mistrz zakonu krzyżackiego, Johann von Tieffen, złożył hołd lenny królowi Kazimierzowi IV Jagiellończykowi.

1926

W Grójcu urodził się Tadeusz Pękalski. W 1941 roku wstąpił do Szarych Szeregów, gdzie zajmował się małym sabotażem. W 1942 roku został żołnierzem Armii Krajowej.



FOT. ARCHIWUM

2019

Zmarł ksiądz prałat Henryk Michałek. Pełnił posługę także w naszym regionie. Był wikariuszem, między innymi, w radomskiej Farze.

2019

W wieku 52 lat zmarł pochodzący z Radomia ksiądz Aleksy Kołsut (na zdjęciu). Pełnił kapłańską posługę między innymi: w Potworowie, Białobrzegach, Radomiu.

2021

Odbył się pogrzeb Zdzisława Kosiora. Był wieloletnim nauczycielem i pracownikiem Centrum Kształcenia Zawodowego w Radomiu. Zmarł nagle w wieku 60 lat.

nasz REGION

KRÓTKO

RADOM

Wyprzedzała przed pasami

27-letnia kierująca Oplem przed przejściem dla pieszych wyprzedzała inny samochód. Pojazd okazał się być... nieoznakowanym radiowozem policji. Za popełnione wykroczenie otrzymała półtora tysiąca złotych mandatu oraz 15 punktów karnych.

W czwartek, 13 listopada wieczorem policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Radomiu pełnili służbę na terenie miasta pojazdem z video rejestratorem. Na ulicy Wojska Polskiego bezpośrednio

przed przejściem dla pieszych nieoznakowany radiowóz wyprzedził pojazd marki Opel.

Funkcjonariusze zatrzymali auto do kontroli, którym kierowała 27-latką. Kobieta za popełnione wykroczenie została ukarana mandatem w wysokości półtora tysiąca złotych i 15 punktami karnymi.

- Apelujemy do wszystkich kierujących o rozwagę i przestrzeganie przepisów - mówi Justyna Jaśkiewicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Radomiu. PAT

BIAŁOBRZEGI

Morsowali nad Pilicą



FOT. BIAŁOBRZESKIE MORSY/FACEBOOK

W niedzielę, 16 listopada Białobrzeskie Morsy spotkały się na miejskim kąpielisku w Białobrzegach. Do grupy dołączyło kilkoro dzieci. Białobrzeskie Morsy spotykają się w każdą niedzielę o godzinie 10 na miejskim kąpielisku nad Pilicą. IK

RADOM

Wiozła dzieci po alkoholu

Radomscy policjanci zatrzymali kierującą pojazdem, która miała około promila alkoholu w organizmie, a w aucie przewoziła dzieci.

Do zdarzenia doszło w czwartek, 13 listopada wieczorem na ulicy Waryńskiego w Radomiu. Policjanci z radomskiej drogówki zatrzymali do kontroli kierującą toytą, która nie miała włączo-

nych świateł. Podczas kontroli policjanci sprawdzili stan trzeźwości 40-latkę i badanie alkomatem wykazało blisko promila alkoholu w organizmie. Jakby tego było mało, w aucie jechało dwoje nieletnich. Mundurowi zatrzymali kobietę prawo jazdy, a za swoje zachowanie odpowie wkrótce przed sądem. PAT

RADOM

Eleni i koncert jubileuszowy
We wtorek, 18 listopada o godzinie 18 w Sali Koncertowej Radomskiej Orkiestry Kameralnej odbędzie się jubileuszowy koncert Eleni z zespołem na 50-lecie kariery artystki na scenie. PAT

RADOM

Aleja Rocka Symfonicznie
Koncert „Aleja Rocka Symfonicznie” odbędzie się w sali koncertowej Radomskiej Orkiestry Kameralnej w niedzielę, 23 listopada o godzinie 18. Kultowe utwory ikon rocka wykona 50 artystów. R



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Patryk Chruślak**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 510 026 871. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

Wyjątkowy, nowy przystanek z rzeźbą stoi już w Orońsku

Stanisław Wróbel
Orońsko

Przystanek autobusowy w formie funkcjonalnej rzeźby przestrzennej dedykowany Franciszkowi Ksaweremu Christianiemu stanął w Orońsku. To wyjątkowy na skalę Polski obiekt.

Projekt został zrealizowany w ramach programu własnego Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - „Rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej - 2025”.

W środę 12 listopada 2025 roku o godzinie 15:30 w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku odbyło się wydarzenie wieńczące projekt. Współorganizatorem wydarzenia inauguracji rzeźby w przestrzeni publicznej była gmina Orońsko.

Uroczystość swoją obecnością zaszczylicili między innymi: Magdalena Nowacka - radna Sejmiku Województwa Mazowieckiego; Robert Górlicki - starosta sztydłowiecki; Anita Gołosz - wicestarosta sztydłowiecki; Artur Ludew - burmistrz miasta i gminy Sztydłowiec; Sylwester Różycki - wójt gminy Orońsko; Jerzy Dobrzański - rzeźbiarz autor dzieła; Paulina Kurc-Maj - dyrektor Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku; Maciej Stachura - potomek Franciszka Ksawerego Christianiego; Edyta Widawska - dyrektorka Publicznej Szkoły Pod-



FOT. GMINA OROŃSKO

Otwarcie nowego przystanku autobusowego w Orońsku zgromadziło wielu gości.

stawowej imienia Franciszka Ksawerego Christianiego w Guzowie; Marcin Nowakowski - sołtys Orońska.

Spotkanie otworzyła pełniąca obowiązki dyrektora Gminnej Biblioteki Publicznej w Orońsku Małgorzata Lasota. Opowiedziała o idei powstania dzieła - przystanku. Była to chęć upamiętnienia dokonań Franciszka Ksawerego Christianiego, który był jednym z kluczowych twórców nowoczesnego drogownictwa w Królestwie Polskim.

- Dzięki jego wizji, organizacji i pracy inżynierskiej powstały ważne trasy komunikacyjne, Jego działania w Orońsku przekroczyły rolę typowego właściciela ziemskiego i wpisywały się w plan komunikacyjny i osadniczy regionu. Rzeźba prze-

strzena stała się szansą na poznanie i upowszechnienie wśród mieszkańców lokalnej historii. Rzeźba jest dziełem wybitnego autora, zrealizowana na wysokim poziomie artystycznym a jednocześnie odpowiadająca na potrzeby lokalnej społeczności oraz ogólnie dostępna w przestrzeni publicznej. Dzieło to ma szerokie grono odbiorców począwszy od dzieci a także młodzież, dorosłych, seniorów oraz ludzi ze szczególnymi potrzebami. Całość usytuowana w widocznym miejscu przy szlaku wyznaczonym przez samego Christianiego - mówiła Małgorzata Lasota.

Autorem rzeźby przestrzennej jest Jerzy Dobrzański - rzeźbiarz, projektant, stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej

w 2012 roku oraz Stypendysta Ministra Kultury w 2017 roku. Głównie autor rzeźb i obiektów w przestrzeni publicznej. Uprawia tzw. rzeźbę funkcjonalną, poprzez którą stara się złagodzić trud obywatelskiej egzystencji a także zmniejszyć poziom agresji i nietolerancji w polskim społeczeństwie. Wielokrotnie nagradzany za swoje projekty.

W dalszej części spotkania, szerzej o dziele wypowiedział się sam autor.

Dyrektor Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku Paulina Kurc-Maj opowiedziała o Programie własnym Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, dofinansowanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - „Rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej - 2025”.

Prezentację Franciszku Ksaweremu Christianiemu przygotowali uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej w Guzowie, której Christiani jest patronem. W przygotowaniach materiału brał udział Maciej Stachura - potomek Franciszka Ksawerego Christianiego.

W dalszej części, uczestnicy spotkania udali się w miejsce usytuowania „Przystanku autobusowego w formie funkcjonalnej rzeźby przestrzennej dedykowanej inżynierowi Franciszkowi Ksaweremu Christianiemu pionierowi budowy dróg bitych w Królestwie Polskim”, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej Franciszka Ksawerego Christianiego. ©©

Oskarżony o oszustwa w naszym regionie

Janusz Petz
Sztydłowiec

Prokuratura skierowała do Sądu Okręgowego w Radomiu akt oskarżenia przeciwko 18-letniemu Emilowi F. podejrzanemu o szereg oszustw, popełnionych metodą „na wnuczka”.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone było od października 2024 roku. Sprawca oszustw na szkodę pokrzywdzonych w powiecie sztydłowieckim i innych miastach Polski, został za-

trzymany. Jak ustalono oskarżony Emil F. mieszkaniem powiatu wołomińskiego, działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, za pomocą wprowadzenia w błąd, doprowadził pięć osób w podeszłym wieku do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwotach od 30.000 złotych do 215.000 złotych.

Oskarżony odbierał od pokrzywdzonych pieniądze, rzekomo mające zostać przeznaczone na leczenie szpitalne osób, które miały uczestniczyć w wypadkach spowodowa-

nych przez osobę bliską dla pokrzywdzonego oszustwem lub na poczet kaucji, jaką należało wpłacić w związku z zatrzymaniem osoby bliskiej, jako sprawcy przestępstwa.

Uprzednio z pokrzywdzonymi telefoniczne kontaktowały się osoby trzecie, informujące o wypadku komunikacyjnym z udziałem członka rodziny rozmówcy i potrzebie przekazania pieniędzy w związku z tym zdarzeniem. W ten sposób wykorzystano ufność osób pokrzywdzonych będących w podeszłym wieku.

Odebranie od pokrzywdzonych pieniędzy Emil F. dzielił z innymi osobami.

Emil F. w toku śledztwa został zatrzymany i prokurator ogłosił mu pięć zarzutów polegających na popełnieniu oszustw, w tym jednego w zakresie mienia znacznej wartości. Decyzją Sądu Okręgowego w Radomiu z dnia 15 stycznia 2025 roku został on tymczasowo aresztowany.

Mężczyzna nie przyznał się do zarzuconych mu czynów. Grozi mu kara od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności. ©©

RADOM
„Dziadek do Orzechów” - wyjątkowe widowisko baletowe
Wyjątkowe widowisko baletowe - „Dziadek do Orzechów”, w wykonaniu Międzynarodowego Baletu Klasycznego Agencji Brussa będziemy mogli zobaczyć w sobotę, 6 grudnia, w Sali Koncertowej Radomskiej Orkiestry Kameralnej. Początek spektaklu o godzinie 18. To arcydzieło łączy magię świat z dziecięcą wyobraźnią, prezentując taniec, muzykę i scenografię na światowym poziomie. Bilety na kupbilecik.pl. **R**

RADOM
Stand-up w Resursie
W czwartek, 20 listopada, w Resursie Obywatelskiej przy ulicy Malczewskiego 16 w Radomiu wystąpi znany stand-uper Mieszko Minkiewicz wraz z gośćmi. Bilety na kupbilecik.pl. **R**

RADOM
Andrzejkowa Gala Gwiazd
W sobotę, 29 listopada, o godzinie 18 w hali Radomskiego Centrum Sportu będzie Andrzejkowa Gala Gwiazd. Wystąpią: Stachurski, Playboys, Classic, Boys, Extazy, Camasutra. **PAT**

RADOM
Pokaz Ślubnych Marzeń
W niedzielę, 23 listopada, o godzinie 13 w hotelu Hilton Garden Inn Radom odbędzie się „Pokaz Ślubnych Marzeń”, czyli Targi Weselne, organizowane przez Dianę Walkiewicz i markę DeVu. **OI**

RADOM
Legenda Polskiego Rocka
W piątek 5 grudnia o godzinie 20.00, w Radomskim Centrum Sportu będzie koncert Legendy Polskiego Rocka. Wystąpią: Bajm, Perfect i Wilki. Bilety na biletomat.pl **SW**

Wielka inwestycja w Pionkach. Zbrojeniowy gigant Mesko kupił tu teren i zbuduje fabryki

Julia Sosnowska
Pionki

Wielka inwestycja w Pionkach coraz bliżej. Miasto sfinalizowało właśnie sprzedaż 50 hektarów spółce Mesko, która chce tu prowadzić produkcję zbrojeniową.

Spółka Mesko ze Skarżyska-Kamiennej, znana z produkcji amunicji i rakiet, sfinalizowała zakup 53-hektarowej działki w Pionkach. Władze miasta podkreślają, że to inwestycja, która otwiera nowy rozdział w historii miejscowości i przywraca jej znaczenie jako ważnego ośrodka przemysłowego. W piątek, 7 listopada, burmistrz miasta Pionki Łukasz



FOT. ŁUKASZ MIŚKIEWICZ

Burmistrz Miasta Pionki Łukasz Miśkiewicz podpisał akt notarialny dotyczący sprzedaży działki na rzecz Mesko.

Miśkiewicz podpisał akt notarialny dotyczący sprzedaży działki o powierzchni ponad 50

hektarów na rzecz Mesko Spółka Akcyjna ze Skarżyska-Kamiennej. Wcześniej informo-

waliśmy na bieżąco o planowanym zakupie. Mesko planuje przenieść część produkcji do Pionek, co oznacza nowe miejsca pracy, większe wpływy do lokalnego budżetu i rozwój infrastruktury miejskiej. Środki ze sprzedaży działki zasila finanse miasta i zostaną przeznaczone na kluczowe inwestycje, w tym modernizację sieci wodociągowej i ciepłowniczej. - Nie chcę używać tu mocnych słów, jakobyśmy tworzyli na nowo historię Pionek, ale tak. Trzeba powiedzieć to głośno, że sprzedaż tej działki tak ważnemu podmiotowi jak Mesko to nowy rozdział w historii naszego miasta. Głęboko wierzę, że to powrót do tego, co za-

wsze wyróżniało Pionki w regionie i nie tylko - mówił burmistrz Miasta Pionki Łukasz Miśkiewicz. Mesko, na zakupionym terenie, zbuduje w Pionkach fabryki. Pionki z przemysłem zbrojeniowym są związane od lat 20 ubiegłego wieku, kiedy powstało Państwowe Przedsiębiorstwo Produkcji Prochu i Materiałów Kruszących. Jak czytamy w komunikacie Urzędu Miasta Pionki, dodatkowym efektem finansowym będzie brak konieczności uiszczania przez miasto corocznej opłaty za użytkowanie wieczyste oraz znaczący wzrost wpływów z podatków od nowego właściciela gruntu. To z kolei pozwoli w kolejnych latach na za-

planowanie niezwykle istotnych dla mieszkańców inwestycji, poprawiających ich codzienny byt, jak na przykład naprawę chodników czy budowę parkingów. Burmistrz Łukasz Miśkiewicz rozpoczął rozmowy z dyrekcją Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Pionkach w sprawie uruchomienia nowych kierunków w branży chemicznej i technicznej. Inicjatywa ma na celu przygotowanie młodzieży do pracy w fabrykach Mesko. Planowane profile kształcenia będą dostosowane do przyszłych potrzeb kadrowych inwestora, co ma wzmocnić lokalny rynek pracy i zwiększyć atrakcyjność regionu dla młodych specjalistów. ©©

REKLAMA



**PREZYDENT
MIASTA RADOMIA**
Ar.III.6740.2.553.2025.AR
Nr arch. 75 881

0011432911
Radom, 14.11.2025 r.

**OBWIESZCZENIE 227/2025
Prezydenta Miasta Radomia**

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych /j.t. Dz.U. z 2024r., poz. 311/ i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego /j.t. Dz.U. z 2024 r. poz. 572 ze zm./

zawiadamiam, że w dniu 7.11.2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

na wniosek Prezydenta Miasta Radomia w ramach działalności Miejskiego Zarządu Dróg i Komunikacji, 26-600 Radom, ul. Romualda Traugutta 30/30A, 26-600 Radom, dla inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa DG 530065W ul. Jana Kilińskiego na odcinku od ul. marsz. Ferdynanda Focha do ul. Stanisława Staszica oraz drogi gminnej 530153 ul. Stanisława Staszica na odcinku od ul. Jana Kilińskiego do ul. Kazimierza Kelles-Krauza w Radomiu w zakresie przebudowy chodnika wraz z budową tarczy wyniesionego skrzyżowania” w ramach zadania: „Przebudowa ul. Jana Kilińskiego w Radomiu”.

Inwestycja będzie realizowana na następujących działkach:

- Linie rozgraniczające teren, wyznaczające pas drogowy drogi gminnej ul. Jana Kilińskiego, obejmują następujące działki:**
(Przed nawiasem wskazano numer działki ewidencyjnej przed podziałem, natomiast w nawiasie numery działek ewidencyjnych po podziale. **Pogrubioną czcionką** zostały oznaczone numery działek ewidencyjnych objęte liniami rozgraniczającymi projektowanego pasa drogi gminnej ul. Jana Kilińskiego).
Jedn. ewid. miasto Radom, Obręb 0041 Śródmieście 1, Arkusz 37:
73;
Jedn. ewid. miasto Radom, Obręb 0041 Śródmieście 1, Arkusz 39:
9/1, 128/23, 26/7 (26/8, 26/9), 128/22; 128/21; 128/14; 128/15; 128/16; 128/17; 46/1;
- Linie rozgraniczające teren, wyznaczające pas drogowy drogi gminnej ul. marsz. Ferdynanda Focha, obejmują następujące działki:**
(**Pogrubioną czcionką** zostały oznaczone numery działek ewidencyjnych objęte liniami rozgraniczającymi projektowanego pasa drogi gminnej ul. marsz. Ferdynanda Focha).
Jedn. ewid. miasto Radom, Obręb 0041 Śródmieście 1, Arkusz 39:
10;
- Linie rozgraniczające teren, wyznaczające pas drogowy drogi gminnej ul. Stanisława Staszica, obejmują następujące działki:**
(**Pogrubioną czcionką** zostały oznaczone numery działek ewidencyjnych objęte liniami rozgraniczającymi projektowanego pasa drogi gminnej ul. Stanisława Staszica).
Jedn. ewid. miasto Radom, Obręb 0041 Śródmieście 1, Arkusz 39:
48/1;

Z aktami sprawy można się zapoznać, po wcześniejszym umówieniu - telefon 48 36 20 595, w Urzędzie Miejskim w Radomiu, ul. Kilińskiego 30, w godzinach pracy urzędu poza środą, w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Marian Bielecki w Muzeum Gombrowicza

Izabela Kozakiewicz
Gmina Jedlińsk

W Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli w niedzielę, 16 listopada spotkali się znawcy twórczości pisarza i wielbiciel jego talentu oraz czytelnicy książek Gombrowicza.

Okazją była rozmowa z Marianem Bieleckim, historykiem i teoretykiem literatury. Bielecki pracuje jako profesor w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. W swojej pracy badawczej niejednokrotnie zajmował się twórczością Witolda Gombrowicza, poświęcając autorowi „Ferdynurke”, „Transatlantyku” czy „Kosmosu” kilka książek. Najnowsza publikacja „Paralele i parantele. Witold Gombrowicz i literatura światowa” także - jak wskazuje tytuł - dotyczy tego pisarza.

Spotkanie autorskie z Marianem Bieleckim poprowadziła w niedzielę Anna Spólna, historyczka i teoretyczka literatury, profesor Uniwersytetu Radomskiego. ©©

KRÓTKO

WOLANÓW

„Wolnianki dla Niepodległej”

W niedzielę, 16 listopada, odbył się koncert „Wolnianki dla Niepodległej”. Zespół pieśni i tańca Wolnianki wystąpił w kościele w kościele pod wezwaniem świętej Doroty w Wolanowie.

Zespół Ludowy Pieśni i Tańca Wolnianki dał koncert pokoleniowy pod hasłem „Od dzidziusia do dzidziusia”. Artystów oklaskiwali mieszkańcy parafii i goście z innych miejscowości.

Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Wolnianki” istnieje od 2009 roku. Założycielem zespołu jest pani Barbara Waśkiewicz. „Wolnianki” obecnie liczą ponad 40 członków, są to dzieci i młodzież w wieku od 6 do 17 lat z terenu gminy Wolanów i nie tylko.

Obecnie opiekunkami zespołu są panie Barbara Waśkiewicz i Ewa Kijas. Zespół rozrasta się i cieszy dużym uznaniem w gminie Wolanów, jak również poza nią. IK

GMINA IŁŻA

Koncert „Zacznij od Bacha...”

W niedzielę, 16 listopada w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Sere-dzicach gmina Iłża odbył się koncert „Zacznij od Bacha...”. Zabrzmiąły przeboje muzyki klasycznej w wykonaniu muzyków Radomskiej Orkiestry Kameralnej. Mieszkańcy usłyszeli dzieła muzyki klasycznej, przede wszystkim wspaniałe kompozycje Jana

Sebastiana Bacha, które wykonał dla nich muzycy Radomskiej Orkiestry Kameralnej: Lucjan Szaliński - Bałwas - skrzypce, Natalia Majewska - altówka i Piotr Gach - wiolonczela. Koncert odbywał się w ramach cyklu muzycznego „Cztery Pory Roku”. To pomysł Powiatowego Instytut Kultury. IK

Nowoczesny dom samopomocy powstanie w Lipsku. To inwestycja za blisko 6 milionów

Patryk Samborski
Lipko

Podpisana została umowa na modernizację i adaptację byłych warsztatów szkolnych na potrzeby Środowiskowego Domu Samopomocy w Lipsku.

Inwestycja o wartości 5,87 miliona złotych pozwoli stworzyć nowoczesną infrastrukturę społeczną dla osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej.

W czwartek, 13 listopada, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lipsku podpisano umowę pomiędzy Powiatem Lipskim a firmą DRO-MAR, która odpowiada za wykonanie inwestycji. Dokument sygnowali starosta lipski Jakub Ochyński, wicestarosta Paweł Jędraszek oraz skarbnik powiatu Grażyna Maryniak-Gawrylik. W imieniu wykonawcy podpis złożył właściciel firmy, Marcin Drózd.

Wartość całego przedsięwzięcia wynosi 5 milionów 866

tysięcy złotych, z czego 3 miliony 626 tysięcy 620 złotych to dofinansowanie pochodzące z Funduszy Europejskich na lata 2021-2027, w ramach programu Fundusze Europejskie dla Mazowsza.

Projekt obejmuje przebudowę, rozbudowę oraz termomodernizację części istniejącego budynku warsztatów szkolnych Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Lipsku, a także zmianę jego przeznaczenia na potrzeby Środowiskowego Domu Samopomocy i Warsztatów Terapii Zajęciowej. Prace obejmą również modernizację budynku pomocniczego, który zostanie zaadaptowany na nowoczesny obiekt gospodarczo-garażowy. W ramach inwestycji powstanie także wolnostojący budynek garażowy oraz zostanie kompleksowo zagospodarowany teren wokół obiektu.

Na przyszłych użytkowników czekać będą nowe przestrzenie rekreacyjne i edukacyjne. Powstanie siłownia zewnętrzna, ścieżki spacerowe, wiaty oraz place edukacyjne.



Od lewej: wicestarosta Paweł Jędraszek, przedstawiciel wykonawcy Marcin Drózd oraz starosta lipski Jakub Ochyński po podpisaniu umowy.

Wszystkie elementy projektu mają tworzyć przyjazne, bezpieczne i funkcjonalne otoczenie, sprzyjające integracji i aktywizacji społecznej.

Nowa inwestycja ma służyć przede wszystkim osobom ze szczególnymi potrzebami z te-

renu powiatu lipskiego - w tym osobom z niepełnosprawnościami oraz ich rodzinom. Jej głównym celem jest utworzenie nowoczesnej infrastruktury społecznej, odpowiadającej na lokalne potrzeby w zakresie usług wsparcia dziennego, jako

alternatywy dla instytucji całonocnej opieki.

Efektom realizacji projektu będzie przeniesienie wszystkich funkcji Środowiskowego Domu Samopomocy do jednego budynku, zwiększenie dostępności usług wsparcia dla

osób o ograniczonej mobilności oraz stworzenie przyjaznej przestrzeni integracyjnej, wspierającej aktywizację społeczną i zawodową.

Jak podkreślają władze powiatu lipskiego, inwestycja jest ważnym krokiem w rozwoju infrastruktury o znaczeniu społecznym.

- Realizacja zadania ma na celu stworzenie nowoczesnej i funkcjonalnej przestrzeni służącej osobom potrzebującym wsparcia oraz zapewnienie odpowiednich warunków do prowadzenia zajęć terapeutycznych i opiekuńczych. Podpisanie umowy stanowi kolejny krok w kierunku rozwoju infrastruktury społecznej Powiatu Lipskiego i poprawy jakości życia jego mieszkańców - przekazują władze powiatu lipskiego.

Po zakończeniu inwestycji Lipsko zyska miejsce, które nie tylko poprawi dostępność usług dla osób z niepełnosprawnościami, ale też stanie się przestrzenią codziennej aktywności, współpracy i integracji lokalnej społeczności. ©

AUTOREKLAMA

0011427728



do kupienia
także
w sieci



Sala gimnastyczna „Konopnickiej” w Radomiu po dużym remoncie

Janusz Petz
Radom

W czwartek, 13 listopada udostępniono po modernizacji salę gimnastyczną przy II Liceum Ogólnokształcącym imienia Marii Konopnickiej w Radomiu.

W inauguracji użytkowania sali po modernizacji uczestniczyła wiceprezydent Radomia Katarzyna Kalinowska.

Inwestycja o wartości 1,4 miliona złotych była współfinansowana z funduszy samorządu Województwa Mazowieckiego w wysokości 300 tysięcy złotych.

Modernizacja objęła między innymi: wykonanie nowej podłogi sportowej, montaż stałego wyposażenia sportowego (dra-

binki, tablice do kosza, bramki, elektroniczna tablica wyników), instalację nowego oświetlenia, wentylacji mechanicznej i ciepła technologicznego, wykonanie nowego, termoizolowanego pokrycia dachu.

„Dzięki tej inwestycji powstała ogólnodostępna przestrzeń, która będzie służyć rozwojowi sportu i aktywności fizycznej – od piłki nożnej i siatkówki, po koszykówkę czy tenis stołowy. To miejsce, które sprzyja zdrowiu, integracji i budowaniu postaw fair play. Cieszę się, że razem możemy tworzyć w Radomiu warunki sprzyjające aktywnemu, zdrowemu i wartościowemu stylowi życia” – napisała na swojej stronie facebookowej wiceprezydent Radomia Katarzyna Kalinowska. ©©



Wstęgę przcinała wiceprezydent Katarzyna Kalinowska, z prawej Dariusz Żytnicki, dyrektor „Konopnickiej”.

Potańcówka na klepisku w Zwoleniu i pełny parkiet

Izabela Kozakiewicz
Zwolenie

W sobotę, 15 listopada w Domu Kultury w Zwoleniu odbyła się kolejna edycja wydarzenia z cyklu „Potańc na klepisku”.

Na tę imprezę zjechali mieszkańcy Zwolenia i regionu radomskiego, ale byli także goście z odleglejszych zakątków Polski. Wszyscy bawili się fantastycznie. A zagrała tradycyjnie nieoceniona Kapela Stąporkowska.

Zabawa zainicjowana przez Dom Kultury w Zwoleniu przyciąga miłośników ludowej muzyki i tradycyjnego tańca. Tak było również podczas listopadowej edycji, kiedy to sala Domu Kultury wypełniła się roztańczonymi uczestnikami. Gości przywitani organizatorzy

oraz władze lokalne – burmistrz Zwolenia Arkadiusz Sulima, sekretarz gminy Zwoleń Mirosław Chołuj oraz dyrektor Domu Kultury Natalia Anna Wiczerzyńska.

– Cieszę się, że przyjeżdżacie do nas, na nasze potańcówki. Chyba wam się u nas podoba. To dla Zwolenia wyjątkowy rok, rok jubileuszy, wkrótce świętować będzie także Dom Kultury. A dziś bawmy się przy muzyce – mówił Arkadiusz Sulima witając uczestników potańcówki.

Parkiet największej sali w Domu Kultury w Zwoleniu był pełen przez całą imprezę. Były tańce w parach i w koleczku, był też oczywiście taneczny wąż. A niestrudzona Kapela Stąporkowska grała walce, tanga i oberki. Kto się zmęczył odpoczywał przy zastawionym stole. ©©

Jubileusz 80-lecia i sztandar dla szkoły w Wałsnowie

Patryk Chruślak
Gmina Oronsko

Czwartek, 13 listopada 2025 roku był wyjątkowym dniem w historii Publicznej Szkoły Podstawowej imienia Kornela Makuszyńskiego w Wałsnowie.

Odbyły się tu dwie niezwykle ważne uroczystości: poświęcenie i nadanie sztandaru szkoły oraz obchody 80-lecia jej powstania. Wydarzenie zgromadziło licznych gości, uczniów, nauczycieli, emerytów, rodziców oraz mieszkańców miejscowości.

Pierwsza część uroczystości miała miejsce w kaplicy w Wałsnowie, gdzie odprawiono mszę świętą w intencji szkolnej społeczności. Liturgii przewodniczył biskup Marek Solarczyk wraz z pobożem parafii. Biskup poświęcił nowy sztandar – symbol wartości, tradycji i misji szkoły. Po zakończonej mszy uczestnicy uformowali uroczysty pochód. Wzięli w nim udział: poczet sztandarowy, zaproszeni goście, przedstawiciele władz lokalnych, dyrekcja, nauczyciele, uczniowie, rodzice oraz mieszkańcy Wałsnowa. Przemarsz był wyrazem jedności szkolnej społeczności, a także szacunku dla historii placówki obchodzącej swoje 80-lecie.

Oficjalna część uroczystości odbywała się w budynku szkolnym. Najważniejszy moment to przekazanie sztandaru



Część uczestników wydarzenia przed budynkiem szkoły Publicznej Szkoły Podstawowej imienia Kornela Makuszyńskiego w Wałsnowie.

na ręce Kingi Janickiej, dyrektorki szkoły oraz uczniów, którzy jako przedstawiciele społeczności szkolnej zobowiązali się do godnego reprezentowania placówki i pielęgnowania jej tradycji.

Następnie zaprezentowano piękną, z nutą żartu część artystyczną. W dalszej części uroczystości głos zabrał wójt gminy Oronsko Sylwester Różycki. W swoim przemówieniu pogratulował dyrektorce, nauczycielom i uczniom pięknego, wzruszającego przedstawienia. Podziękował gronu pedagogicznemu za ich co-

dzienny wkład w rozwój młodych umysłów podkreślając, że odbywa się on pod bacznym i troskliwym okiem dyrektorki. Zwrócił również uwagę, że nowy sztandar ma szczególną moc jednoczenia – zarówno społeczności szkolnej, jak i całej lokalnej wspólnoty.

Sztandar stał się znakiem tożsamości i ciągłości tradycji, a jubileusz przypomni o wielkiej roli szkoły w życiu lokalnej społeczności

Obchody 80-lecia stały się okazją do przypomnienia najważniejszych momentów z dziejów szkoły. Uczestnicy wydarzenia mogli zapoznać się z przygotowanymi prezentacjami, które przedstawiały postaci dyrektorów oraz oddawały klimat minionych lat. Nie zabrakło wspomnień, refleksji oraz podziękowań dla wszystkich, którzy przez lata tworzyli i wspierali szkołę.

Uroczystość poświęcenia i nadania sztandaru oraz obchody 80-lecia szkoły w Wałsnowie były wydarzeniem pełnym wzruszeń, dumy i radości.

Radomskie targi Exoticarium pełne rzadkich gatunków z całego świata. Wielu zwiedzających

Dawid Owczarek
Radom

Dwa dni trwały targi terrarystyczne Exoticarium w Radomiu. Mieszkańcy podziwiali niezwykle gatunki z całego świata.

Niedziela, 16 listopada był drugim dniem wyjątkowych targów terrarystycznych w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ulicy Narutowicza w Radomiu. Wiele osób przybyło, aby obejrzeć i kupić najciekawsze okazy z całego świata.

Targi Exoticarium w Radomiu cieszyły się dużym powodzeniem. Impreza, która co weekend odwiedza inne polskie miasta, ponownie przyciągnęła wielu miłośników egzotyki. Niedzielną odsłonę wydarzenia trwała do godziny 14 i –



Na niedzielne targi przybyły całe rodziny.

mimo krótszego czasu – obfitowała w atrakcje, niespodzianki i unikalne okazy zwierząt.

Podobnie jak pierwszego dnia, zwiedzający mogli oglądać imponującą kolekcję egzotycznych stworzeń. Wśród nich znalazły się między innymi

węże, ptaszniki, modliszki, gekony, agamy oraz wiele innych interesujących gatunków. Ponownie dużym zainteresowaniem cieszyła się sekcja botaniczna, w której prezentowano rośliny do różnych typów terrariów, rzadkie odmiany dla kolekcjonerów oraz efektowne rośliny owadożerne. Swoje miejsce miały także stoiska akwaryistyczne, oferujące ryby, krewetki oraz specjalistyczne wyposażenie.

Organizatorzy Exoticarium przygotowali również wyjątkowy pokaz importowanych okazów prosto z Ameryki. Zwiedzający mogli ponownie obejrzeć między innymi:

największego na świecie biczokoodwłokowca, znanego jako „Vinegaroon”, spektakularnego skorpiona pustynnego z gorących terenów Arizony,

ptasznika blond, cenionego za złociste ubarwienie i łagodne usposobienie,

ogromnych rozmiarów ślimaka, który był większy od dwóch pięci dorosłego człowieka,

jaszczurka skrętoogonowa hiszpańska, który gdy widzi swojego rywala, czyli innego samca, robi specjalne „pompek”.

Mimo że niedzielny dzień radomskich targów Exoticarium był krótszy, odwiedzający nie mogli narzekać na tłok – przestrzeń ekspozycyjna pozwalała swobodnie podziwiać prezentowane zwierzęta oraz rozmawiać z wystawcami. Wiele uczestników zdecydowało się na zakup wymarzonego pupila lub elementów wystroju do terrarium, korzystając z porad specjalistów obecnych na miejscu. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GRANICA

W Kuźnicy i Bobrownikach ruch odbywa się płynnie

Odprawy na otwartych o północy z niedzieli na poniedziałek przejściach granicznych z Białorusią w Kuźnicy i Bobrownikach odbywają się płynnie i spokojnie – oceniły w poniedziałek podlaska Krajowa Administracja Skarbowa i Podlaski Oddział Straży Granicznej.

Przejście Kuźnica-Bruzgi zostało otwarte dla ruchu osobowego (z wyłączeniem autobusowego), a Bobrowniki-Bierestowica dla ruchu ciężarowego (tylko dla ciężarówek zarejestrowanych w UE, EFTA oraz w Szwajcarii), a także dla ruchu osobowego, w tym autokarów. Drogowe przejście graniczne w Kuźnicy było zamknięte od czterech lat (od 9 listopada 2021 r.), a w Bobrownikach od ponad 2,5 roku (od 10 lutego 2023 r.).

O otwarciu przejść drogowych zabiegali od dawna m.in. przedsiębiorcy z regionu, argumentując, że tracą klientów ze wschodu. PAP

SPOŁECZEŃSTWO

Światowy Dzień Wcześniaka



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

– Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego dla rodziców wcześniaków i dzieci wymagających hospitalizacji tuż po narodzinach skorzystało od marca ponad 2,5 tysiąca rodziców – powiedziała w poniedziałek szefowa Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Ksiądz na ławie oskarżonych

Przed Sądem Rejonowym w Jarocinie ruszył proces księdza oskarżonego o doprowadzenie wikariusza do samobójstwa przez znęcanie się nad nim. Prokurator Jakub Łuczak z Prokuratury Rejonowej w Jarocinie (Wielkopolskie) zarzucił byłemu proboszczowi z parafii w Żerkowie, że jako przełożony znęcał się psychicznie nad podległym mu i pozostającym

w zależności wikarym, księdzem Robertem O. Oskarżony ksiądz nie przyznał się do zarzutów i odmówił składania wyjaśnień, odmówił też odpowiadania na pytania stron. Sąd odczytał wyjaśnienia oskarżonego złożone w prokuraturze i odroczył proces do 19 listopada. W sprawie zostanie przesłuchanych blisko 40 świadków. PAP

ZDROWIE

Od 1 stycznia szpitale, w których nie będą działały oddziały ginekologiczno-położnicze będą mogły zorganizować miejsce dla rodzących w izbach przyjęć lub na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda przyznała, że obecnie do resortu „wpływa sporo wniosków w ramach konsultacji”. Dodała, że wpływ na tego typu decyzje mają czynniki demograficzne.

„

Opieka, którą proponujemy w ramach izb czy SOR, będzie dobrowolna dla szpitali, które będą chciały rezygnować z porodówek

Jolanta Sobierańska-Grenda minister zdrowia

Dywersja na torach kolejowych. Doszło do eksplozji

Adam Kielar, MK
Mika, Warszawa

Donald Tusk potwierdził, że na trasie kolejowej Warszawa - Lublin we wsi Mika doszło do aktu dywersji. - Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy - poinformował szef rządu.

Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji; podczas pierwszego z nich eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy, w innym miejscu pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować przez uszkodzoną linię kolejową.

„Niestety potwierdziły się najgorsze przypuszczenia. Na trasie Warszawa - Lublin (wieś Mika) doszło do aktu dywersji. Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. Na miejscu pracują służby i prokuratura. Na tej samej trasie, bliżej Lublina, również stwierdzono uszkodzenie” – napisał na portalu X premier Tusk.

W kolejnym wpisie dodał, że wysadzenie toru kolejowego na trasie Warszawa - Lublin „to

beprecedensowy akt dywersji wymierzony w bezpieczeństwo państwa polskiego i jego obywateli”. „Trwa śledztwo. Tak jak w poprzednich tego typu przypadkach, dopadniemy sprawców, niezależnie od tego, kto jest ich mocodawcą” – zapewnił.

W niedzielę po godz. 21 policjanci z Puław otrzymali informację o nagłym zatrzymaniu osobowego pociągu relacji Świnoujście - Rzeszów, którym podróżowało 475 pasażerów – poinformowała w poniedziałek lubelska policja. Sprawę bada m.in. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Nikt nie odniósł obrażeń. Jak wstępnie ustaliliśmy, w jednym z wagonów doszło do wybicia szyb - najprawdopodobniej przez uszkodzoną linię trakcyjną” - napisała lubelska policja.

W poniedziałek po południu szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że w sprawie zabezpieczono „bardzo obfity materiał dowodowy”, który „pozwoli z całą pewnością bardzo szybko zweryfikować sprawców tego haniebnego aktu dywersji”. Zaznaczył, że zabezpieczony zo-

stał m.in. monitoring z okolicznych kamer, a także liczne materiały i elementy, które mogą pomóc w identyfikacji sprawców.

Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że służby podległe MON ściśle współpracują w celu wyjaśnienia aktu dywersji, do którego doszło niedaleko stacji Mika na trasie Warszawa - Dęblin.

Jak zapowiedział szef MON, wojsko sprawdzi ok. 120-kilometrowy odcinek torów „przy trakcji kolejowej” biegnący do granicy w Hrubieszowie. Wskazał, że w działania zaangażowane są m.in. Wojska Obrony Terytorialnej, w tym 2. lubelska brygada OT i wchodzący w jej skład 25. batalion lekkiej piechoty z Zamościa.

Jak poinformowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, o sprawie na bieżąco informowany jest prezydent Karol Nawrocki. BBN podkreśliło, że sytuacja wymaga rzetelnego komunikowania przez wszystkie strony.

„W związku z ujawnionymi, celowymi i noszącymi znamiona aktów dywersji uszkodzeniami

infrastruktury kolejowej na linii nr 7 (Warszawa - Dorohusk) Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zbiera i weryfikuje informacje na temat tych incydentów” – przekazało BBN na X.

Po serii niebezpiecznych incydentów na torach głos zabrał gen. Roman Polko, ostro uderzając w polityków – od Kosiniaka-Kamysza po najwyższe władze, zarzucając im chaos i brak realnych działań.

– Przeciwno Polsce toczy się wojna hybrydowa. Mielśmy już sztuczny kanał migracyjny, mieliśmy drony, mieliśmy zakłócanie sygnału GPS. Mielśmy szereg podpań. Mamy codziennie po kilkadziesiąt ataków w cyberprzestrzeni. Teraz przyszła pora na ataki na infrastrukturę kolejową. Cel tych działań jest tylko jeden: destabilizacja Zachodu. Rosjanie chcą, byśmy budowali politykę uległości, pokój za wszelką cenę, w imię narracji, że przecież „lepiej jest być czerwonym niż zabitym” – mówił w rozmowie z portalem i.pl generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM.

Włodzimierz Czarzasty zastąpi Szymona Hołownię. Posłowie wybiorą nowego marszałka Sejmu

Karolina Wrońska
Warszawa

Posłowie KO, Lewicy, Polski 2050 i PSL potwierdzają poparcie dla kandydatury Włodzimierza Czarzastego. Sprzeciw zapowiedzieli politycy PiS, Konfederacji i Razem.

Szymon Hołownia – zgodnie z zapisami umowy koalicyjnej – podpisał w ub. czwartek rezygnację z funkcji marszałka Sejmu. Wybór nowego ma od-

być się na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu Sejmu. Umowa koalicyjna zakłada, że ma nim zostać współprzewodniczący Nowej Lewicy, dotychczasowy wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Wiceszef klubu parlamentarnego Lewicy Tomasz Tręła powiedział, że nie ma wiedzy, by ktokolwiek z koalicji rządzącej sprzeciwiał się tej kandydaturze.

Rzeczniczka klubu KO Dorota Łoboda podkreśliła, że wybór Czarzastego został uzgod-

niony w umowie koalicyjnej, więc głosowanie posłów KO „za” nim jest kwestią oczywistą. W podobnym tonie wypowiedzieli się posłowie PSL. Jarosław Rzepa powiedział, że PSL będzie „bezwzględnie głosowało za marszałkiem Czarzastym”, ponieważ szanuje umowy.

Mniej entuzjazmu wobec kandydatury Czarzastego wyrazili politycy ugrupowań opozycyjnych. Poseł PiS Janusz Kowalski przekazał, że jego klub

„nie wyobraża sobie, żeby 36 lat po odzyskaniu niepodległości wybierać komunistę na marszałka Sejmu”. Dopytywany, na kogo w takim razie zgłasza PiS, powiedział, że klub parlamentarny podejmie w tej sprawie decyzję. – W swoim imieniu chciałbym, żeby marszałkiem Sejmu została pani Elżbieta Witek, żelazna dama polskiej polityki – dodał.

Przeciwko Czarzastemu zgłoszą też posłowie Konfederacji i koła Razem.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA



**INFORMACJA
WÓJTA GMINY POTWORÓW**

Informuję, że w dniu 14.11.2025 r. w siedzibie Urzędu Gminy w Potworowie na tablicy ogłoszeń oraz na stronach internetowych www.potworow.pl i www.potworow.biuletyn.net został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie:

I. garaż OSP znajdujący się na działce nr 394 w Mokrczu, gm. Potworów.

Potworów, dnia 14 listopada 2025 r.

Marta Kaczor
Wójt Gminy Potworów

0011433099

Była premier Bangladeszu Sheikh Hasina Wajed skazana na karę śmierci

Marcin Koziestański
Dhaka

Sąd w Bangladeszu skazał w poniedziałek byłą premier Sheikh Hasinę Wajed na karę śmierci za „zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Wyrok ogłoszono pod nieobecność oskarżonej, która od sierpnia ubiegłego roku przebywa w Indiach. Hasinie Wajed przysługuje prawo złożenia apelacji do Sądu Najwyższego w Dhace. Agencja Reutersa przekazała, że jeszcze przed ogłoszeniem wyroku syn, a zarazem doradca Sheikh Hasiny, Sajeeb Wajed, powiedział, że w przypadku orzeczenia kary jego matka nie będzie się odwoływać, dopóki nie zmienią się władze Bangladeszu.

W akcie oskarżenia obarczono Sheikh Hasinę bezpośrednią odpowiedzialnością za wydanie wszystkim służbom państwowym, a także działaczom Ligi Awami i współpracownikom rozkazu podejmowania działań prowadzących do „masowych zabójstw, obrażeń, uciekowanej przemocy wobec kobiet i dzieci, palenia ciał i odmowy leczenia rannych”.

Tymczasowy rząd Bangladeszu, kierowany przez laureata Pokojowej Nagrody Nobla Muhammada Yunusa, bezskutecznie wnioskował do Indii o ekstradycję byłej premier. W styczniu 2024 r. jej grupowanie wygrało wybory, zbojkotowane przez opozycję, co w czerwcu 2024 r. doprowadziło do wybuchu niepokojów społecznych. PAP



Sheikh Hasina Wajed (z prawej) była oskarżona o wydanie rozkazu stłumienia zamieszek studenckich z lipca ub.r.

Hamas odrzucił propozycję rozbrojenia

Oprac. Anna Nagel
Gaza

Hamas odrzucił w poniedziałek propozycję rozbrojenia, zawarła w amerykańskim projekcie rezolucji, który został złożony w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W oświadczeniu, wydanym przez Hamas w imieniu własnym i innych grup terrorystycznych w Strefie Gazy, pojawiła się deklaracja, że frakcje palestyńskie odrzucają wszelkie klauzule odnoszące się do rozbrojenia Strefy Gazy. Ugrupowania odrzuciły również możliwość obecności obcych wojsk w Strefie Gazy, gdyż stanowiłoby to - w ich ocenie - naruszenie suwerenności Palestyny. Autorzy oświadczenia uznali, że rezolucja jest „niebezpieczna”. „Każda siła międzynarodowa musi być bezpośrednio podporządkowana ONZ i współpracować z oficjalnymi instytucjami palestyńskimi” bez udziału Izraela - głosi oświadczenie.

W poniedziałek ONZ będzie głosować nad rezolucją popierającą kompleksowy plan zawieszenia broni w Strefie Gazy, przedstawiony przez prezydenta USA Donalda Trumpa. Zgodnie z nim do Strefy zostałyby wprowadzone Międzynarodowe Siły Stabilizacyjne (ISF), a zarządzałaby nią apolityczna administracja palestyńska, nadzorowana przez Radę Pokoju, której przewodniczyłby Trump.

Rosja zaproponowała w piątek własny projekt rezolucji. Zawarto w nim propozycję utworzenia ISF, ale nie pojawiły się tam odniesienia do Rady Pokoju. PAP

Zelenski kontratakuje po aferze korupcyjnej

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zełenski obiecał zreformować dotknięty skandalami sektor energetyczny Ukrainy. Podczas wizyty w Atenach podpisał też kontrakt na import amerykańskiego LNG przez terminal w Grecji.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zwolnione i szybko zastąpione, a także że planowane są inne zmiany. Wcześniej prezydent nałożył sankcje m.in. na Timura Mindicza, który kierował grupą wymuszającą łapówki od kontrahentów państwowego Enerhoatomu, a który zbiegł z kraju kilka godzin przed akcją agentów biura antykorupcyjnego.

10 listopada ukraiński organ ds. zwalczania korupcji ogłosił „zakrojoną na szeroką skalę operację” dotyczącą domniemanego przekupstwa w sektorze energetycznym o wartości dziesięć milionów dolarów w trakcie wojny Rosji z tym krajem.

Lista podejrzanych w śledztwie antykorupcyjnym obejmuje osoby z najwyższych szczebli rządowych i inne znane osobistości.

Skandal ma miejsce w momencie, gdy Ukraina znajduje się pod ogromną presją nasilających się rosyjskich nalotów na instalacje energetyczne w całym kraju



Od Grecji Wołodymyr Zełenski rozpoczął kilkudniową podróż po Europie Południowej. Na lotnisku w Atenach powitał go wicepremier Kostis Chadzidakis.

w związku ze zbliżającą się głęboką zimą. Aby powstrzymać kryzys energetyczny, Zełenski udał się 16 listopada do Aten, gdzie podpisał umowę na import skroplonego gazu ziemnego z USA od przyszłego miesiąca do marca 2026 r.

„Rozpoczynamy gruntowną reorganizację kluczowych przedsiębiorstw państwowych działających w sektorze energetycznym” - napisał Zełenski na portalu społecznościowym, odnosząc się do skandalu korupcyjnego, który wstrząsnął krajem. „Równoległe z pełnym audytem działalności finansowej należy wymienić kierownictwo tych przedsiębiorstw. Dzisiaj,

wraz z premier Julią Swyrydenko i ministrem gospodarki Ołeksijem Sobolewem, ustaliliśmy procedurę”.

Zełenski wezwał do powołania „w ciągu tygodnia” nowej rady nadzorczej Enerhoatomu, która umożliwi „całkowitą reorganizację kierownictwa spółki”. Zapowiedział również zmiany na szczytach Naftohazu, państwowej spółki gazowej Ukrainy, oraz Ukrhydroenerho, państwowego producenta energii wodnej. „W innych dużych państwowych przedsiębiorstwach energetycznych powinno nastąpić odnowienie składu przedstawicieli państwa w radach nadzorczych” - dodał prezydent.

A Aten prezydent Ukrainy udał się do Francji gdzie z prezydentem Emmanuelem Macronem podpisał w poniedziałek list intencyjny w sprawie przyszłego zakupu przez Ukrainę do 100 francuskich samolotów wojskowych Rafale, a także wyposażenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i dronów.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zastąpione

O. J. Simpson płaci zza grobu. Wykonawcy jego testamentu przyjmują roszczenie Goldmana

Kazimierz Sikorski
USA

Wykonawca testamentu O. J. Simpsona, Malcolm LaVergne, zaakceptował ugodę z rodziną Goldmanów, która obejmuje spłatę dużej części długu wynikającego z wyroku w sądzie cywilnym.

Goldman pierwotnie zażądał 117 milionów dolarów, ale LaVergne uznał, że ta suma nie wchodzi w rachubę.

LaVergne mówi portalowi TMZ, że prawie 58 milionów dolarów zatwierdzonych przez spadkobierców to kwota wynegocjowana z Goldmanem.

Spadkobiercy planują wypłacić jak najwięcej, kontynuując aukcje przedmiotów, które pozostawił po sobie O. J. Simpson, ale wiele z nich skradziono. Dodał, że współpracuje



W procesie uznano, że Simpson jest niewinny

z prawnikami, aby odzyskać część przedmiotów.

Malcolm mówi również, że zwrócił się do sądu o przyznanie Goldmanowi honorarium na pokrycie kosztów administracyjnych za doradzanie mu w kwestii zarządzania majątkiem. Wy-

gląda więc na to, że obie strony współpracują ze sobą bliżej niż początkowo sądzono.

LaVergne twierdzi, że odrzucił większość roszczeń wierzycieli, akceptując jedynie roszczenia Goldmana i IRS (amerykańska skarbowka). Twierdzi, że priorytetowo traktuje spłatę Wujka Sama, zanim zrobi to ktokolwiek inny, w tym stan Kalifornia.

O. J. został uniewinniony od zarzutu morderstwa byłej żony Nicole Brown Simpson i jej przyjaciela Rona Goldmana - syna Freda - w 1995 roku w kontrowersyjnym procesie.

W następnym roku Goldmanowie pozwali Simpsona do sądu cywilnego, gdzie uznano go winnym śmierci Rona. Przyznano im ponad 33 miliony dolarów odszkodowania, ale O. J. zapłacił jedynie niewielką część tej kwoty.

O. J. Simpson był amerykańskim futbolistą. Po zakończeniu kariery był komentatorem sportowym i aktorem filmowym oraz telewizyjnym. Duży rozgłos medialny zapewniła Simpsonowi sprawa morderstwa Nicole Brown i Rona Goldmana w 1994 roku, o którego dokonanie celebryta został oskarżony.

Proces karny oskarżonego o dwa morderstwa pierwszego stopnia O. J. Simpsona zakończył się wydaniem przez ławę przysięgłych wyroku uniewinniającego. Sam proces był szeroko prezentowany w telewizjach całego świata.

W 2008 roku Simpson został skazany za zbrojny napad i porwanie na 33 lata pozbawienia wolności, jednak warunkowo wyszedł na wolność w 2017 roku - po odsiedzeniu 9 lat. Zmarł 10 kwietnia 2024 roku.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,22

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,58

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,79

JEN
100 JPY

2,35

DANE WG NBP Z DNIA 17.11.2025, G. 12:00

Black Friday w Polsce nie istnieje. Koniec spektakularnych zniżek

Barbara Wesola

barbara.wesola@polskapress.pl

Jeszcze kilka lat temu był jednym z najbardziej wyczekiwanych dni zakupowych w roku. Dziś Black Friday trwa miesiąc, zniżki są przeciętne, a klienci coraz bardziej odporni na marketingowe bodźce.

Klienci nie czują już wyjątkowości tej okazji. W polskich realiach ten marketingowy fenomen traci na sile, i to z kilku konkretnych powodów. Firmy strzelają sobie w kolano, a klienci rzadziej podejmują impulsywne decyzje.

Od święta zakupów do marketingowego sloganu

Black Friday ma swoje korzenie w Stanach Zjednoczonych i tradycyjnie przypada na pierwszy piątek po Święcie Dziękczynienia. Właśnie wtedy amerykańskie sieci handlowe organizowały jednodniowe, spektakularne wyprzedaże, które przyciągały tłumy klientów. W sklepach ustawiano kolejki jeszcze przed otwarciem, a promocje często sięgały 50, 70, a nawet 90 procent. Impuls, emocje, adrenalina - to był element gry.

W Polsce Black Friday zaczął się przyjmować na większą skalę około 2015 roku - głównie w branży elektroniki, RTV i AGD, która do dziś należy do najlepiej sprzedających w tym okresie. Później do akcji dołączały kolejne segmenty: kosmetyki, moda, a także sklepy spożywcze. Zaczęły powstawać dedykowane strony, rabaty, gazetki promocyjne dedykowane Black Friday.

Z czasem jednak „święto zakupów” zaczęło się rozciągać. Zamiast jednego dnia, czy weekendu pojawił się tydzień, a potem cały miesiąc promocji pod hasłem Black Weeks czy Black Month. Mamy też Cyber Monday. W niektórych sklepach pierwsze akcje startują już w październiku. Hasło „Black Friday” wciąż się pojawia, ale coraz rzadziej odnosi się do jednego konkretnego dnia.



Promocje rozciągnięte w czasie zmniejszają impuls zakupowy i pozwalają klientom podejmować bardziej świadome decyzje

nego konkretnego dnia. Tym jednak marketingowcy strzelają sobie w kolano, znika bowiem to, co było wyróżnikiem Black Friday.

- Black Friday w polskich realiach utracił obecnie swój psychologiczny potencjał. To, co działało jako silny bodziec podejmowania decyzji, czyli ograniczony czas zakupu produktu, duża ilość rabatów, poczucie niedostępności i wyjątkowej okazji - dziś uległo osłabieniu, wskutek wielotygodniowych akcji tzw. Black Weeks czy Black Month. Te działania marketingowe odbierają Black Friday wyjątkowość i unikalny charakter - potwierdza dr Sylwia Olszewska, ekspertka Uniwersytetu WSB Merito Szczecin z obszaru psychologii.

Dodaje, że klienci są coraz bardziej świadomi marketingowych zabiegów.

- Z perspektywy psychologii konsumenta oznacza to osłabienie atrakcyjności wielkich promocji, które trwając przez cały miesiąc, przestają być wyjątkowe. Klienci są coraz bar-

dziej świadomi „sztuczek marketingowych”, a także przyzwyczajeni do ciągłych obniżek cen. Dziś, zamiast impulsywnie kupować, wolą dokładniej kalkulować i porównywać oferty, stając się odporni na pozorne „okazje cenowe” - wyjaśnia.

Niskie zniżki nie robią efektu WOW

Black Friday, w swojej oryginalnej wersji, miał być dniem wyjątkowych okazji. W USA nadal potrafi zaskoczyć spektakularnymi rabatami rzędu 70-80%. Promocje są konkretne, krótkoterminowe i rzeczywiście budzą efekt „wow”, zwłaszcza w takich kategoriach jak elektronika czy sprzęt RTV/AGD.

W Polsce konsumenci coraz częściej podchodzą z dystansem do komunikowanych „mega promocji”. A jednym z kolejnych powodów jest wysokość zniżek. Przeciętne rabaty w polskich sklepach podczas Black Friday to zaledwie 15-20%, rzadziej 30%, co nie odbiega znacząco od tego, co

widzimy w innych okresach promocyjnych przez cały rok. Szczególnie w branży mody, gdzie rotacja kolekcji i sezonowe wyprzedaże są normą, przeceny sięgające 50% są dostępne regularnie, niezależnie od listopadowego „święta promocji”.

Jeśli ktoś wcześniej nie planował zakupu konkretnego produktu - np. odkurzacza, lodówki czy laptopa - raczej nie podejmie decyzji impulsywnie, tylko dlatego, że „jest okazja”. Bo ta okazja nie jest już aż tak atrakcyjna. Wysoka cena wyjściowa sprawia, że zniżka 15-20% na sprzęt AGD czy elektronikę może mieć sens i być faktycznie korzystna, ale w większości kategorii produktów, które nie obciążają portfela tak znacząco jak elektronika - np. kosmetyki, książki, zabawki, dekoracje - nie robi już takiego wrażenia.

Już kilka lat temu raport Deloitte wykazał, że średnie obniżki cen w okresie m.in. Black Friday wynosiły 3,6%, co wskazuje na symboliczny charakter.

Na tę zmianę w postrzeganiu promocji wpływa także przyzwyczajenie konsumentów do ciągłych obniżek. Wielotygodniowe akcje rozciągają zakupy w czasie. Czy firmy powinny rozważyć strategię, zamiast powtarzać coraz mniej korzystny biznesowo trend?

- Wprowadzenie rozszerzenia na Black Weeks, Black Month zdecydowanie osłabia siłę wpływu samego dnia Black Friday w ostatnim piątku listopada na zachowania konsumentów. W związku z tym jeśli firmy uważają, że stosując rozszerzenie, będą mogły zwiększyć swój zysk, to są w błędzie. Konsumentów bowiem nie zwiększą zakupów, tylko rozłożą je w dłuższym czasie, jakim jest tydzień czy nawet miesiąc - tłumaczy prof. Andrzej Falkowski, psycholog biznesu z Uniwersytetu SWPS.

Klienci coraz bardziej świadomie podejmują zakupowe decyzje

Z punktu widzenia konsumentów rozciągnięcie Black

Friday na tygodnie może być paradoksalnie korzystne. Mniejszy nacisk czasowy, mniejsze emocje, więcej przestrzeni na racjonalną decyzję.

- Z punktu widzenia zachowań konsumentów takie rozszerzenie Black na tydzień czy miesiąc jest korzystne. Siła wpływu samego dnia Black Friday będzie wówczas znacznie mniejsza, nie będzie nagromadzenia się emocji, które osłabiają poczucie kontroli i świadomą refleksję nad tym, co się kupuje. A stonowane emocje sprzyjają większej racjonalności zachowań zakupowych - mówi prof. Andrzej Falkowski.

Coraz więcej osób deklaruje, że podejmuje decyzje zakupowe nie pod wpływem impulsu, lecz porównań, analizy ceny i potrzeby. W efekcie marki muszą dziś nie tylko „zrobić szum”, ale rzeczywiście dostarczyć realnej wartości. To nie tylko wyzwanie promocyjne, ale też dowód na dojrzały rynek - z klientem, który nie kupuje już tylko dlatego, że „teraz albo nigdy”. ©

FOT. EVELINA WOJCIK/POLSKA PRESS

Zdrowe płatki z Siedlec podbijają Biedronki i Lidle. Kryje się za tym niezwykła historia

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskappress.pl

- Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie - mówi nam Daniel Ferreri, współwłaściciel BF Group, wytwarzającej w Siedlcach m.in. płatki proteinowe Yummer's. Jak dodaje, decyzja w tej sprawie zapadnie w połowie 2026 r. Z byłem youtuberem Strefa Biznesu rozmawia również o tym, ile można zarobić na śmiesznych filmikach oraz o rozkręcaniu biznesu w branży FMCG.

Strefa Biznesu: Co zrobiłeś z pieniędzmi zarobionymi na YouTube?

Daniel Ferreri: Wszystko wydałem!

Na co?

Na głupoty, jak to youtuberzy! (śmiech). A tak na poważnie, naprawdę nie zacząłem od YouTube'a tylko od Facebooka, na którym nagrywałem krótkie 40-sekundowe filmiki. Szybko przyniosły mi rozpoznawalność, co pozwoliło nawiązać kontakty z innymi polskimi twórcami. Youtuberzy zaczęli mnie zapraszać do występowania na ich kanałach. Wtedy jeszcze nie miałem swojej platformy na YouTube, ale zacząłem się nad tym zastanawiać. Powiedziałem sobie, że jak tylko obronię inżyniera, to startuję ze swoim kanałem i tak też się stało. Formy wideo, które publikowałem na Facebooku, dostosowałem do YouTube'a. Nagrywałem trwające od 2 do 4 minut scenki, poruszające kwestie damsko-męskie, zakończone zabawną puentą. Zacząłem to robić w marcu 2018 r. Udało mi się zdobyć prawie 600 tys. subskrypcji w pół roku. Potem ten format po prostu się znużył na YouTube i ja już, nie będąc aż tak napędzony adrenaliną i dopaminą w postaci wielu milionów wyświetleń, zacząłem szukać alternatywy. W 2020 r. poznałem mojego obecnego współnika. Prowadził na Powiślu kawiarnię, w której sprzedawał płatki śniadaniowe ze Stanów Zjednoczonych. Stwierdziliśmy, że on, mając doświadczenie w licencjach, a ja, mając dobre i szerokie znajomości w show biznesie, połączymy siły, stworzymy płatki śniadaniowe z youtuberami i wprowadzimy je do Biedronki.

Ile można zarobić przy powiedzmy 1 mln wyświetleń?

Wtedy stawki były zdecydowanie niższe. Pamiętam, że na samym początku tej YouTube'owej przygody wcale nie myślałem o tych kwotach. Tworzyłem krótkie formy, więc stawki za CPM nie były wysokie. Myślałem, że obecnie za 1 mln wyświetleń można zarobić około 10-12 tys. zł.

Jaką część zarobionych pieniędzy przeznaczyłeś na otwarcie biznesu?

Żadną, nie było żadnych nakładów inwestycyjnych. Dogadaliśmy się na dobre terminy płatności z naszym partnerem, w tym na częściowe przedpłaty. Pieniądze z YouTube'a przeznaczyłem na prywatne wydatki i drobne inwestycje. Youtuberzy zarabiają więcej pieniędzy mniejszym nakładem sił niż osoby na etacie w zwykłej pracy. Dlatego łatwiej było mi, jako młodej osobie, podjąć takie, a nie inne decyzje i wydać pieniądze na konsumpcyjne przyjemności.

Brzmi jak bajka. Co to za partner, który daje taki kredyt zaufania?

Partnerem jest nasz dystrybutor do Biedronki. Nie mogę powiedzieć więcej. To tajemnica biznesowa.

Nie ma tak łatwo. Coś za coś. Partner ma większościowe udziały w firmie?

Nie, nie jest udziałowcem. Po prostu daliśmy mu na początku wyłączność na dystrybucję Yummer's w Polsce. Dzięki temu wszystkie nowe produkty miały premierę w Biedronce. Dopiero po czasie, kiedy już stwierdziliśmy, że chcemy rozszerzyć dystrybucję, umówiliśmy się z partnerem na to, że Yummer's będzie dostępny również w innych sieciach w Polsce. Od 2023 roku nasze produkty są dostępne również w innych miejscach.

A co z marketingiem?

Postawiliśmy głównie na marketing w social mediach. Co istotne, gdyby Biedronka uwierzyła w nasz projekt, gdy do nich przyszliśmy w 2020 roku, to stworzylibyśmy pierwszy produkt influencerski w Polsce. Bylibyśmy na rynku przed lodami Ekipy. Z drugiej strony, dzięki sukcesowi lodów Ekipy, sieć uwierzyła w to, że taki projekt ma rację bytu i pozwoliła nam zadebiutować z Yummer's w Polsce.

Waszym wiodącym produktem są płatki proteinowe bez cukru, tak?



FOT. BF GROUP

- Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią - mówi Daniel Ferreri

To są płatki proteinowe bez dodatku cukru. Nie mają dodatkowego cukru, czyli nie dodajemy do receptury cukru w czystej postaci. Dzięki temu mają mniej kalorii w porównaniu do innych ogólnodostępnych produktów. Są szybszą, zdrowszą alternatywą śniadania - z niską zawartością soli, bez konserwantów, syropu glukozowo-fruktozowego, za to z większą zawartością białka. Na dodatek do poduszeczek dodajemy proteinowy krem, a konkurencja z reguły oferuje klasyczne płatki zbożowe bez nadzienia.

Powiedziałeś, że jesteście producentem. Odbywa się to w takim tradycyjnym znaczeniu, że macie w Polsce fabrykę, w której wytwarza się płatki?

Mamy linię do ekstruzji. Fabryka znajduje się w Siedlcach. Otworzyliśmy ją pod koniec 2022 roku. Hala przeszła wszystkie prace pozwalające na rozpoczęcie produkcji, czyli została dostosowana do wymogów i standardów, wszelkich certyfikacji europejskich, jeżeli chodzi o produkcję spożywczą. Zainwestowaliśmy też w linię i tak zaczęliśmy naszą przygodę z produkcją. Bycie wytwórcą pozwala nam na elastyczne modyfikowanie receptury, dostosowywanie się do trendów, próbowanie nowych rzeczy. Nie byłoby to takie łatwe, gdybyśmy zlecali produkcję zewnętrzną. Byłoby to wręcz niemożliwe.

Ilu pracowników macie obecnie?

Na produkcji w tym momencie jest około 20-25 osób. Ogólnie w firmie jest prawie 35 osób.

Będziecie rozwijali fabrykę?

Planujemy rozwój fabryki, natomiast jesteśmy aktualnie

na rozdrożu. Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie.

Od czego zależy to, w którym kierunku pójdziecie?

Między innymi od zapotrzebowania na produkty i naszych możliwości inwestycyjnych.

A kiedy zapadnie decyzja w tej sprawie?

Myślę, że w połowie 2026 roku będziemy wiedzieli, w którą stronę pójdziemy.

Który rynek jest dla was najważniejszy, polski czy któryś zagraniczny? Gdzie płatki najlepiej się sprzedają?

Wolumenowo czy finansowo? W Polsce sprzedajemy więcej, ale za granicą udaje nam się uzyskać wyższe marże. Jednak ze względu na to, że poza Polską działamy poprzez dystrybutorów, w innych krajach Europy pojawiają się na razie nasze projekty specjalne jak słodczyce i przekąski, które powstały przy współpracy z Netflixem przy okazji „Stranger Things” czy „Squid Game”. W Polsce staramy się umocnić naszą pozycję klasycznymi produktami, a nie dzięki produktom licencjonowanym. Oba rynki są dla nas ważne. Priorytetem jest ugruntowanie pozycji w Polsce i we Włoszech, bo na tych rynkach czujemy się mocni. Znamy trendy, znamy gospodarcze wahania, chcemy jak najmocniej zakorzenić się i rozszerzyć dystrybucję. Koncentrujemy się na współpracach z twórcami i produkcją licencjonowanych artykułów spożywczych oraz przekonywaniu polskiego konsumenta do tego, że Yummer's w klasycznej odsłonie to jakościowy produkt w dobrej cenie, który może stać się przekąską pierwszego wyboru. Wierzymy w to, że z roku na rok będziemy stanowili coraz większą część rynku płatków śniadaniowych w Polsce.

A teraz, jakie macie udziały w rynku?

Myślę, że to jest wciąż poniżej 1 proc. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że płatki proteinowe to osobna kategoria, która nie powinna być porównywana do produktów klasycznych.

W takim razie, jakie udziały macie w segmencie płatków proteinowych?

Pewnie 100 proc., skoro jesteśmy jedyni (śmiech).

Jak wygląda sprzedaż rok do roku?

Rośnie w tempie od 7 do 12 proc., w zależności od kategorii produktu.

A jak wzrost sprzedaży przekłada się na wyniki finansowe?

W tym roku powinniśmy na polskim rynku zanotować rekord, jeżeli chodzi o nasze obroty i sprzedaż. Po trzech kwartałach wygląda na to, że go pobijemy. Zobaczymy, co czwarty kwartał przyniesie.

W których sieciach spożywczych teraz jesteście obecni?

Jesteśmy obecni w Biedronce, Lidlu, Carrefourze, Stokrotce, Aldi, Dino oraz Dealz.

Biorąc pod uwagę sklepy, gdzie chcielibyście się jeszcze pojawić?

Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią.

Co jest dla BF Group największym wyzwaniem?

Konkurencja z olbrzymimi graczami. To znaczy z firmami, które mają świetną jakość, świetne produkty, konsumenci je znają. To są firmy 30-40-letnie, takie jak Nestle czy Maspex. Dorównanie tym firmom jakościowo, produktowo, i pod względem R&D, to dla nas największe wyzwanie. Natomiast nam udało się stworzyć produkt, którego te firmy nie mają. Zauważyliśmy też, że zaczęliśmy współpracę w podobnej bądź takiej samej postaci, jak robiliśmy to my na początku, czyli z influencerami na opakowaniu. Czasami zdarzają się nawet przypadki, że ktoś wprowadził po roku czy po dwóch latach smak, z którym my zaczęliśmy naszą przygodę. Widzimy, że nas obserwują. Mają dużo większe możliwości finansowe i technologiczne.

I tu mamy dwa scenariusze.

Pozytywny i negatywny. Zaczniemy od pozytywnego.

Gdyby przedstawiciele Maspex albo Nestle przyszli do was i powiedzieli: kupilibyśmy was, bylibyście w naszym portfolio. Co by od was usłyszeli?

Proszę bardzo, kupujcie! Nie, żartuję sobie. Na pewno byśmy podjęli rozmowy. Taka „duża łódź prowadząca albo zabezpieczenie tyłów” przydałoby się nam jako rozwijającej się firmie, ale poradzimy sobie też bez takiego wsparcia.

Jakie byłoby wasze nastawienie? Sprzedajemy wam biznes i róbicie, co chcecie, czy raczej poprowadzimy to razem?

Mamy jeszcze wiele do udowodnienia i nie zgodzilibyśmy się na to, żeby Yummer's po prostu zniknęło z półek i zostało wchłonięte przez większego gracza.

To teraz scenariusz negatywny. Duże firmy w całości kopiują wasze rozwiązania. Nie pytają was o zdanie. Co robicie?

Walczymy dalej, bo na tym polega biznes. Jeśli ktoś nas naśladuje, to znaczy, że stworzyliśmy ciekawe rozwiązania i innowacyjne produkty, które są warte naśladowania.

Czy poza rynkiem spożywczym macie jeszcze jakąś inną działalność? Albo dodatkowo planujecie otwarcie jakiejś działalności?

W 100 proc. koncentruję się na Yummer's i BF Group.

Ścieżka, którą przeszedłeś, to jest taka ścieżka, którą poleciłbyś innym młodym osobom?

Myślę, że to jest dosyć ciężka ścieżka do powtórzenia. Wcale jej nie planowałem. To nie jest kwestia tego, żeby komuś ją rekomendować, tylko pytanie, czy w ogóle ktoś taką możliwość ma. Zdobycie zasięgów na YouTube i bycie poważnym twórcą, nagrywanie filmów z innymi twórcami, nie jest takie łatwe. To się nie dzieje od razu, od postanowienia, że od jutra będę youtuberem, a dwa, trzy lata później założę firmę. Wydaje mi się, że to zależy od charakteru. Oczywiście, każdy może osiągnąć wszystko w życiu. Czy polecam taką ścieżkę? Być może gdyby nie to, że wyczerpało się zainteresowanie formatem, w którym tworzyłem filmy, to dalej bym je nagrywał. Bardzo lubiłem to robić, w tamtych latach to była moja pasja.

A obecna działalność to twoja nowa pasja czy jedynie sposób na zarabianie?

Podoba mi się to, co robię i też jest to moja pasja. Jeżeli mam jakiegokolwiek prawo do tego, żeby komukolwiek doradzać, to wydaje mi się, że jeżeli to, co robimy, robimy z pasją, radością i zaangażowaniem, to niezależnie od tego, jaką ścieżkę wybieremy, odniesiemy sukces. Wiem, że to uniwersalne i oklepane stwierdzenie, ale taka jest prawda. Nie robiłem YouTube'a dla kasy. Na początku nie miałem z tego żadnych pieniędzy. ©©

Fachowiec zarobi 18–22 tys. zł. Firmy kuszą najlepszych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polacy rządziej wyjeżdżają za pracę do innych krajów. Na wyjazd decydują się głównie fachowcy, którzy mogą zarobić np. na niemieckiej budowie nawet dwa razy więcej niż w Polsce. Wśród specjalistów z branży IT czy medycznej popularne są z kolei kilkuletnie zagraniczne kontrakty.

Zjawisko nie jest jednolite – w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób (dane GUS), co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Z kolei najnowsze badanie SW Research mówi o tym, że nastroje emigracyjne Polaków nieco wzrosły.

Przedstawiciele firm rekrutacyjnych zaobserwowali wzrost popularności rotacyjnych wyjazdów za pracę

Skala wyjazdów za granicę w celach zarobkowych zmniejszyła się, ale to zjawisko nie jest jednolite. Według GUS, taki wyjazd w 2024 r. zgłosiło 10,2 tys. osób – co prawda to więcej niż w 2023 r. (9,9 tys.) i 2020 (8,8 tys.), ale mniej niż w 2022 (13,6 tys.) i 2021 (12 tys.).

– Obserwujemy wyraźny wzrost popularności wyjazdów rotacyjnych. Polacy coraz

częściej decydują się na krótkoterminową pracę za granicą, zamiast emigracji na stałe. To model elastyczny, który pozwala zarabiać za granicą, nie rezygnując z życia w Polsce – przyznaje Magda Dąbrowska, wiceprezesa agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Fachowcy wyjeżdżają na krótsze okresy, a pracownicy m.in. z branży IT, medycznej i finansowej na dłuższe kontrakty

Z danych Grupy Progres wynika, że 40% osób pracujących w Holandii przebywało tam jedynie od 1 do 3 miesięcy, a kolejne 35% – od 4 do 9 miesięcy. Zaledwie 10% pracuje tam od roku do 5 lat, a jedynie około 5% zdecydowało się na pobyt dłuższy niż 5 lat.

Na krótsze wyjazdy decydują się młodszy pracownicy lub osoby uczące się, które planują połączyć pracę z jakąś inną aktywnością, np. podróżowaniem czy nauką języka. Z kolei specjaliści z wyższym wykształceniem częściej decydują się na dłuższy wyjazd, ale niekoniecznie na stałe.

– Zwykle są to kilkuletnie kontrakty w sektorach takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna. Motywacją w tym przypadku są nie tylko zarobki, ale również rozwój kompetencji, dostęp do nowoczesnych technologii i projektów czy bu-

dowanie międzynarodowej kariery. Co ważne, coraz więcej specjalistów pracuje też w modelu hybrydowym lub zdalnym – z Polski dla zagranicznych pracodawców, co dodatkowo zmienia obraz mobilności zawodowej – mówi Mateusz Żydek z agencji zatrudnienia Randstad.

Cała UE cierpi na niedobór kadr; dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota

W ostatnim czasie portale z ofertami pracy są wręcz zalewane zagranicznymi ofertami pracy np. z branży budowlanej, elektrotechnicznej czy energetycznej. Cała UE cierpi na niedobór kadr w tych sektorach. Dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota. Na przykład spawacz metodami MIG/MAG/TIG w Polsce zarabia od 6 do 9 tys. zł brutto (dane Manpower). Za granicą otrzyma grubo powyżej 10 tys. zł brutto. W ofercie opublikowanej w Centralnej Bazie Ofert Pracy podano kwotę 15 tys. zł (zatrudnienie we Francji, umowa o pracę na czas nieokreślony). W innej ofercie z CBOP w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) po-



Na przykład w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) podano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie

dano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie.

Trendom związanym z migracją zarobkową Polaków przyjrzała się też agencja Gi Group. Z najnowszego badania (wykonanego przez SW Research na zlecenie firmy) wynika, że 16,3% respondentów rozważa wyjazd z Polski w celach zarobkowych w ciągu najbliższego roku. Jednocześnie 65% zapytanych w badaniu nie planuje podjęcia takich kroków. Podobne badania wykonano w 2024 r. i wówczas nastroje migracyjne były słabsze – 13,3% przyznało, że rozważa wyjazd z kraju za pracę.

Nadal do emigracji zarobkowej skłonni są bardziej mężczyźni (19%) niż kobiety (13,8%), głównie osoby

w wieku 18–24 lata (24%). W tej grupie są częściej osoby z wykształceniem podstawowym (23%) i średnim (19%), rzadziej z wyższym (11%).

Z drugiej strony coraz bardziej zauważalnym zjawiskiem stają się powroty Polaków do kraju. Dane GUS („Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2024 r.”) pokazują, że w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób, co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Co ciekawe, według Federalnego Urzędu Statystycznego Niemiec Destatis w 2024 roku po raz pierwszy więcej Polaków wróciło do swojego kraju (88 tys. osób) niż wyemigrowało do zachodniego sąsiada (76 tys.).

W latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tys. Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii i Niemiec

O nasilającym się zjawisku reemigracji świadczą także badania European Labour Force Survey oraz analizy Centrum Badań nad Zmianą Społeczną i Mobilnością (CRASH), z których wynika, że w latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tysięcy Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii, Niemiec i krajów skandynawskich. Warto podkreślić, że zjawisko to nie ma charakteru skumulowanego, przebiega stopniowo, na przestrzeni lat, a wśród istotnych czynników wskazywane są m.in. Brexit oraz pandemia COVID-19.

– Bardzo ważne znaczenie w podejmowaniu decyzji o powrocie z emigracji ma sytuacja ekonomiczna na świecie i rosnące poczucie niepewności. W tym kontekście realną zachętą może być kondycja rodzinnej gospodarki, atrakcyjne perspektywy zawodowe, poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Im bardziej Polska będzie się wyróżniała pod tym względem na tle innych krajów, tym silniejsza stanie się motywacja do powrotu – mówi Joanna Wanatowicz, dyrektor zarządzająca w firmie rekrutacyjnej Grafton Recruitment. ©

Nowa era rekrutacji. To już się w Polsce dzieje, jest szybciej i taniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia pracownika. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Wirtualna asystentka, stworzona na bazie modeli ElevenLabs oraz OpenAI, przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką do pracy – informuje No Fluff Jobs, portal z ogłoszeniami, który już korzysta z najnowszych rozwiązań.

39 proc. kompetencji pracowników w ciągu 5 lat straci wartość dla firm

W tym roku około 60 proc. ogłoszeń na No Fluff Jobs pozostawało opublikowane przez okres dłuższy niż 30 dni, a kolejne 16 proc. dłużej niż 60 dni. Tymczasem koszt nieudanej re-



Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI

krutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Żeby znaleźć właściwego pracownika, czyli dopasowanego nie tylko do naszych oczekiwań „twardych”, lecz także chętnego pracować za proponowaną stawkę, pracodawcy potrzebują często kilku etapów, które mogą

zająć tygodnie. Sama analiza CV może potrwać kilka dni. Jeśli na daną ofertę pracy zgłasza się ponad 100 osób, co na stanowiskach dla początkujących jest normą, przebiegnięcie przez te aplikacje musi trwać. Podobnie jeśli chodzi o rozmowy screeningowe – mogą zająć nawet 2 tygodnie, bo trzeba zgrać kalendarze osoby rekrutującej ze wszystkimi wybranymi kandydatami. A nie doszli-

śmy nawet do etapu rozmów kwalifikacyjnych – mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

Luka kompetencyjna stanowi największą barierę rozwoju firm

Aż 48 proc. aktywnych zawodowo Polek i Polaków jest zdania, że obecnie wymagania pracodawców wobec osób kandydujących do pracy są zbyt wygórowane. Jednocześnie, według raportu Światowego Forum Ekonomicznego, 63 proc. rekruterów wskazuje, że luka kompetencyjna (czyli brak osób z kompetencjami obecnie lub w przyszłości potrebnymi na rynku) stanowi największą barierę rozwoju firm. Ten sam raport zwraca uwagę na fakt, że 39 proc. obecnych kompetencji pracowników i pracowniczek w ciągu 5 najbliższych lat nie będzie odpowiadać zapotrzebowaniu firm.

– Z powodu tego niedopasowania procesy rekrutacji wy-

dłużają się, bo ogłoszeń jest mniej niż kiedyś, a aplikuje więcej osób, w tym także poniżej lub powyżej wymaganych kwalifikacji. Tym samym jest więcej CV do przejrzania i więcej rozmów do przeprowadzenia – mówi Paulina Król z No Fluff Jobs. – Według naszych danych już 85 proc. pracodawców akceptuje użycie sztucznej inteligencji przez kandydatów i kandydatki do pracy, np. do researchu czy przygotowania do rozmowy. Coraz więcej firm też uczy się, jak z powodzeniem korzystać z dobrodziejstw tej technologii. A ważne jest to, by narzędzia oparte na sztucznej inteligencji realnie wspierały pracę prawdziwej inteligencji, czyli osób rekrutujących – dodaje Paulina Król.

Wirtualna asystentka prowadzi wstępne rozmowy rekrutacyjne

Firmy stosują różne rozwiązania oparte na sztucznej inteli-

gencji, aby przyspieszyć proces rekrutacyjny. Na przykład najnowszą z dostępnych na No Fluff Jobs funkcji opartych na sztucznej inteligencji jest wirtualna asystentka głosowa stworzona na bazie sprawdzonych modeli ElevenLabs oraz OpenAI.

– Na podstawie decyzji od osoby prowadzącej rekrutację asystentka przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką. Osoba kandydująca do pracy może odbyć rozmowę w dowolnym, dogodnym dla siebie momencie, po prostu klikając link w zaproszeniu mailowym – informuje No Fluff Jobs.

Po odbyciu wstępnej rozmowy rekruter lub rekruterka otrzymuje podsumowanie rozmowy wraz z transkrypcją i nagraniem audio. Dzięki temu mają szerszą wiedzę o kandydujących i mogą bardziej świadomie zaprosić wybrane osoby na te kolejne, bardziej zaawansowane rozmowy kwalifikacyjne. ©

Technologia to tylko narzędzie. Prawdziwy kapitał to zaufanie między ludźmi

Małgorzata Czuba-Skarżyńska
malgorzata.czuba-skarzynska@polskapress.pl

Cyfrowe płatności rozwijają się dynamicznie, lecz ich popularność zależy od lokalnych nawyków użytkowników. To dlatego w jednych krajach dominuje BLIK, w innych karty lub przelewy natychmiastowe. Firmy działające międzynarodowo muszą więc oferować elastyczne technologie i umieć budować współpracę w zespołach rozproszonych kulturowo, gdzie kluczowe są zaufanie i jasna komunikacja. O tych wyzwaniach Strefa Biznesu rozmawia z Piotrem Jeleńskim, prezesem ASEE – części grupy Asseco.

Strefa Biznesu: Jakie są obecnie najważniejsze trendy w obszarze technologii płatności i jakie innowacje mogą zmienić ten sektor w najbliższych latach?

Piotr Jeleński: To jest ciekawe pytanie, bo w płatnościach jest bardzo dużo innowacji, tylko że różnie się one przyjmują. W zależności od rynku ludzie płacą w inny sposób. Na przykład w Portugalii, gdzie jesteśmy obecnie, mieszkańcy korzystają z lokalnego odpowiednika BLIKA i ponad dziewięćdziesiąt procent transakcji e-commerce odbywa się właśnie tą metodą. W Polsce to również bardzo popularna forma płatności – szacuję, że na poziomie ok. 40-50 procent. Z kolei są rynki, na których w ogóle nie ma takiej metody. Na niektórych dominuje płatność kartami kredytowymi, jak w Turcji, a w Polsce wciąż bardzo popularne są przelewy bankowe zintegrowane z kontem osobistym. Wchodzi się na stronę banku, potwierdza przelew – a na wielu innych rynkach takie rozwiązanie nie istnieje. Wszystkie innowacje zwiększają różnorodność i wygodę dokonywania płatności, ale nie wszędzie przyjmują się tak samo. Z czasem zapewne nastąpi pewna konwergencja, wyrównywanie się trendów, ale lokalne przyzwyczajenia mają ogromne znaczenie. To trochę jak z jedzeniem – korzystamy z tych samych składników, ale przygotowujemy różne potrawy. Generalny kierunek pozostaje jednak niezmienny: szybciej, prościej, wygodniej. Chodzi o to, by maksymalnie ułatwić klientowi dokonanie płatności, bo im prostszy proces, tym więk-

sze prawdopodobieństwo, że klient kupi.

Czy polskie nawyki płatnicze różnią się od tych obserwowanych na innych rynkach?

BLIK jest bardzo mocny na tle innych krajów. To system automatycznych płatności wewnętrznych, który odniósł sukces dzięki konsekwentnym działaniom sześciu największych polskich banków. Promowały go wspólnie przez wiele lat, jeszcze zanim przyniósł oczekiwane efekty. To była nie tylko kwestia technologii, ale też porozumienia pomiędzy prywatnymi i państwowymi instytucjami – bardzo rzadkiego w tej branży. Dzięki temu udało się wypromować narzędzie, które dziś jest jednym z symboli nowoczesności polskiego sektora finansowego. Polska to bardzo nowoczesny rynek płatności, szybko się rozwija i naprawdę nie mamy powodów do kompleksów.

Jakie wyzwania stoją dziś przed firmami płatniczymi w kontekście wzrostu e-commerce, płatności mobilnych i rozwoju fintechów?

Największym wyzwaniem jest rosnąca konkurencja – coraz więcej firm wchodzi na rynek, coraz więcej powstaje rozwiązań. To powoduje dużą presję na marżę i konieczność obniżania kosztów płatności. Dziś nie wystarczy oferować samą usługę płatniczą. Klienci oczekują rozwiązań kompleksowych, dlatego dostawcy coraz częściej łączą płatności z innymi usługami – np. logistyką, ubezpieczeniem, finansowaniem zakupów czy ofertą dla sprzedawców. Bardzo popularne są też integracje z systemami mikro ERP, fiskalnymi czy zarządzającymi dokumentami. Dzięki temu płatności stają się elementem całego ekosystemu biznesowego – np. w restauracji, hotelu czy sklepie internetowym.

Jakie technologie wykorzystujecie w obszarze płatności i jakie mają one znaczenie dla rozwoju produktów?

Technologie są bardzo różnorodne, ale sama technologia jest wtórna wobec potrzeb rynku. Rozwijają się tak szybko, że najważniejsze jest, by nasze rozwiązania były elastyczne i umożliwiały integrację z innymi. Jeśli chodzi o produkty, naszym flagowym rozwiązaniem jest bramka płatnicza – system, który rozlicza płatności e-commerce, kartowe, debetowe i kredytowe. Większość



– Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników – mówi Piotr Jeleński, prezes ASEE – część grupy Asseco

rozwiązań w tym obszarze tworzymy samodzielnie, korzystając z globalnych standardów, języków i narzędzi.

Które produkty płatnicze w waszym portfolio są obecnie najbardziej rentowne i co decyduje o ich wysokiej marżowości?

W biznesie płatniczym ogromne znaczenie ma dźwignia operacyjna. Oznacza to, że wraz ze wzrostem przychodów koszty nie rosną proporcjonalnie – przy tym samym poziomie kosztów można obsłużyć znacznie większą skalę transakcji. Oczywiście zawsze są inwestycje w bezpieczeństwo, centra danych i skalowalność, ale cyfrowe rozwiązania – zarówno w e-commerce, jak i w sieciach terminali płatniczych – mają naturalny efekt skali. Kiedy rynek rośnie, rentowność rośnie bardzo dynamicznie.

Jak wyglądają wyniki finansowe spółki w obszarze płatności w porównaniu z innymi segmentami?

Przez wiele lat segment płatności rośł dużo szybciej niż pozostałe. W tym roku obserwujemy pewne spowolnienie – głównie z powodu sytuacji w Turcji. Dwa duże banki, które korzystały z naszej bramki płatniczej, przeszły na swoje własne rozwiązania. To był dla nas bardzo duży rynek, więc naturalnie spowolniło to dynamikę. Kompensujemy to jednak dywersyfikacją działalności i pozyskiwaniem nowych klientów. Widać to w wynikach i backlogach – w tym roku płatności są słabsze niż bankowość czy systemy dedykowane, ale to sytuacja przejściowa.

Jak ASEE planuje rozwijać portfel produktów w oparciu o ich rentowność i potencjał wzrostu?

Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników. W sektorze bankowym klienci skupiają się na trzech obszarach:

- regulacyjnym, czyli spełnianiu wymogów banków centralnych i instytucji nadzorczych;
 - bezpieczeństwie, bo wraz z cyfryzacją rośnie liczba cyberzagrożeń;
 - kosztach i przychodach, czyli jak efektywniej zarządzać zasobami.
- Przykładem są nasze rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, np. cyfrowi pracownicy, którzy potrafią przejąć część prostych zadań i jednocześnie dają klientom kontrolę nad danymi. To nie tylko redukuje koszty, ale też wspiera sprzedaż i obsługę.

Jak ASEE radzi sobie z integracją przejętych firm i zarządzaniem zespołami rozproszonymi geograficznie?

Nasza część grupy Asseco jest dobrze zintegrowana, mimo że działamy w bardzo wielu krajach. Poszliśmy w kierunku większej integracji, bo mamy wspólne systemy zarządcze. Na przykład – jeden centralny system raportowania dla całej grupy, wspólny system sprzedaży, HR oraz marketing. Wszyscy menedżerowie korzystają z jednego źródła danych – nikt nie tworzy własnych zestawień. Jednocześnie w każ-

dym kraju działają lokalni przedstawiciele, lokalni szefowie. Polegamy bardzo mocno na tych zasobach. Chodzi o to, żeby poziom decyzyjny był jak najbliżej klienta i żeby reakcje były jak najszybsze. A ja sam od dwudziestu lat regularnie podróżuję po krajach, w których działamy – relacje interpersonalne i zaufanie są niezwykle istotne.

Jakie kryteria są dla pana kluczowe przy podejmowaniu decyzji o akwizycjach zagranicznych?

Przede wszystkim patrzmy na to, czy obszar działalności spółki pasuje do tego, co myrobimy i gdzie chcemy się rozwijać. Sprawdzamy, na ile rynek jest perspektywiczny, a produkt ma potencjał wzrostu. Patrzmy też na powtarzalność przychodów, wiarygodność kadry zarządzającej i to, czy są tam ludzie, z którymi chcemy współpracować. Oczywiście kluczowa jest cena – musi być racjonalna. To wszystko razem prowadzi do decyzji inwestycyjnej, choć oczywiście nie zawsze udaje się trafić idealnie. Na przykład w Europie Zachodniej, przyniosły bardzo dobre rezultaty.

A jak wygląda sam proces integracji po przejęciu firmy?

To bardzo indywidualna sprawa. Szybkość integracji zależy od charakteru spółki i jej menedżerów. Czasem można to zrobić bardzo szybko, a są sytuacje, że lepiej pozwolić, by pewne rzeczy działały się wolniej. Najważniejsze, żeby nie zabić ducha przedsiębiorczości i nie odebrać ludziom poczucia sprawczości. Jeśli wi-

dać, że są otwarci i współpracują, przyspieszamy integrację. Jeśli dostrzegamy większą rezerwę, dajemy im więcej czasu. My jako grupa mamy wspólne systemy i zasady, ale wprowadzamy je stopniowo, z wyczuciem.

Jak różnice kulturowe wpływają na zarządzanie w międzynarodowych strukturach Asseco?

Mam prawie dwudziestoletnie doświadczenie w pracy za granicą. Mieszkam w Polsce, ale większość mojej pracy wykonuję poza krajem. Na początku wydawało mi się, że wszyscy ludzie są tacy sami – mają podobne potrzeby, tak samo się uśmiechają, tak samo reagują. I w tym jest trochę prawdy. Ale im więcej czasu mijają, tym większe widzę różnice. Drobne rzeczy – sposób komunikacji, podejście do czasu, do umów, do ryzyka – potrafią diametralnie zmieniać sposób współpracy. Nawet w Europie te różnice są ogromne. A jeśli porównamy różne kontynenty, przepaści bywają jeszcze większe. W niektórych kulturach ludzie bardzo niechętnie podejmują ryzyko, w innych robią to naturalnie. Różne jest też podejście do odpowiedzialności, dokładności, dokumentowania działań. Nie powiedziałbym, że gdzieś jest lepiej, a gdzieś gorzej – po prostu inaczej. Wszędzie można dobrze wykorzystać potencjał ludzi, jeśli się ich rozumie. To, czego czasem w Polsce nam brakuje, to bezpośredniość – umiejętność mówienia tego, co się naprawdę myśli, ale z życzliwością wobec drugiej strony. W niektórych kulturach tego w ogóle nie ma – ludzie nie powiedzą niczego, bo się boją. Bezpośredniość, otwartość, umiejętność przyznania się do błędów czy prośby o pomoc – to ogromna wartość. W niektórych miejscach na świecie ludzie niechętnie przyznają się do winy, bo uznają to za słabość. A to przecież jedna z najważniejszych kompetencji.

A jaki jest kluczowy fundament dobrej współpracy?

Dla mnie umiejętność przyznania się do błędów to pewnego rodzaju test. Są miejsca, gdzie ludzie po prostu tego nie robią – tłumaczą się, że „nie zrozumieli”, zamiast powiedzieć wprost: „zrobiłem błąd”. To właśnie szczerść, otwartość i odpowiedzialność budują zaufanie – a bez tego trudno o skuteczną współpracę. ©

Hermetyczny, japoński rynek w końcu się otwiera dla Polski

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Niedawno nastąpił przełom w kontaktach handlowych – po raz pierwszy to Japończycy przyjechali do Polski, by odnowić umowę gospodarczą. Czego szukają w naszym kraju?

Jeszcze do niedawna Japonia była drugą największą gospodarką świata. Choć „dała się” wyprzedzić Chinom i Niemcom, nadal jest globalnym liderem w sektorach takich jak przemysł samochodowy, automatyka przemysłowa, elektronika czy robotyka. W tych właśnie obszarach Polska ma szansę znaleźć swoje miejsce, oferując współpracę technologiczną i naukową.

– To partner o ogromnym potencjale – zarówno finansowym, jak i technologicznym. Japonia jest liderem w wielu nowoczesnych branżach – w przemyśle samochodowym, automatyce, robotyce czy technologiach wymagających najwyższej precyzji. To sprawia, że inwestycje japońskie w Polsce są szczególnie wartościowe, bo dotyczą właśnie tych sektorów przyszłości – mówi Marek Kłoczko, Prezes Krajowej Izby Gospodarczej.

W ostatnich latach Japonia inwestuje w Polsce coraz więcej, szczególnie w sektorach wymagających wysokich kompetencji technologicznych. Przykładem są inwestycje Toyoty w Wałbrzychu i Jelczu-Laskowicach czy rozwój zakładów japońskich firm produkujących komponenty dla elektromobilności. Dla polskich firm oznacza to nie tylko dostęp do kapitału, lecz także do know-how, metod zarządzania i jakości, które od dekad są znakiem firmowym japońskiego przemysłu.

– Współpraca z partnerami japońskimi to ogromna szansa dla polskich przedsiębiorstw – zwłaszcza w branżach dynamicznie rosnących, takich jak technologie kosmiczne, automatyka przemysłowa czy robotyka. Japonia jest również atrakcyjna jako rynek zbytu – to ponad 120 milionów wymagających konsumentów, otwartych na produkty spożywcze i rolne z całego świata – podkreśla Marek Kłoczko.

Duża część rynku japońskiego to zamożni konsumenci, przywiązani do jakości i tradycji, dlatego Polska, będąc jednym z największych eksporterów żywności w Europie, ma tu ogromne możliwości. Japończycy coraz chętniej sięgają po produkty ekologiczne, naturalne, tradycyjne – a te są silną stroną naszego eksportu. Coraz częściej na japońskich półkach

można znaleźć polski miód, przetwory mleczne czy produkty zbożowe.

Różnice bywają trudne do pokonania

– Współpraca z Japonią wymaga nie tylko umiejętności ekonomicznych – potrzebne jest zrozumienie kultury. Tamtejsze społeczeństwo jest głęboko hierarchiczne i oparte na wartościach kolektywnych, podczas gdy w Polsce dominuje model bardziej indywidualistyczny. To przekłada się na sposób prowadzenia rozmów, negocjacji i podejmowania decyzji – mówi Marek Kłoczko.

Negocjacje z Japończykami to szkoła cierpliwości.

– Kiedy japoński partner kiwa głową i mówi „hai” – co dosłownie oznacza „tak” – wcale nie musi to znaczyć zgody. To raczej znak, że słucha uważnie i przetwarza informacje. W japońskiej kulturze bezpośrednie „nie” jest uznawane za niegrzeczne – dlatego komunikacja wymaga subtelności i wyczucia. Europejczycy często myślą liniowo: z punktu A do punktu B. Japończycy myślą spiralnie – krążą wokół tematu, by go dogłębnie zrozumieć – wyjaśnia ekspert.

Odmienność sprawia jednak, że współpraca między Polską a Japonią jest tak inspirująca.

– Japonia to kultura tak odmienna, że – jak powiedział mi kiedyś Andrzej Wajda – gdyby Japończyków nie było, trzeba by ich wymyślić, bo świat bez nich byłby uboższy. Ta inność jest wartością samą w sobie – podkreśla Marek Kłoczko.

Wiek XXI to zupełnie inne wyzwania

Gospodarczy sukces Japonii w XX wieku był efektem trzech czynników: dyscypliny, pracowitości i szacunku dla autorytetów. W społeczeństwie, w którym lojalność wobec firmy i wspólnoty stawiana jest ponad jednostkowe ambicje, idealnie sprawdzał się model produkcji przemysłowej – oparty na precyzji, powtarzalności i kolektywnym działaniu.

– Te wartości idealnie wpisywały się w potrzeby rewolucji przemysłowej. Jednak XXI wiek przyniósł nowe wyzwania. Świat gospodarki coraz bardziej opiera się na kreatywności, elastyczności i umiejętności szybkiego reagowania na zmiany. Jak zauważył jeden z twórców koncernu Toyota, nadchodzi era indywidualizmu i innowacji – a Japonia musi się do niej dostosować.

W kulturze, w której dzieci uczone są, by nie wyróżniać się w grupie, rozwijanie kreatywności wymaga przemysłowej reformy edukacji i mentalności społecznej – wyjaśnia Marek Kłoczko.

To dlatego Japonia poszukuje inspiracji w innych krajach – organizując wystawy światowe Expo, takie jak te w Aichi (2005) i Osace (2025), by otworzyć się na globalny przepływ idei i technologii.

Możemy się wiele od siebie nauczyć

Współpraca polsko-japońska nie polega już wyłącznie na inwestycjach przemysłowych. To coraz częściej wymiana wiedzy i stylu myślenia. Polska może uczyć się od Japonii długofalowego planowania, jakości i systematyczności. Japończycy z kolei doceniają u Polaków spontaniczność, innowacyjność i zdolność szybkiego reagowania – cechy, które są dziś niezbędne w erze rewolucji technologicznej i cyfrowej.

– W relacjach polsko-japońskich nie ma już wyłącznie układu „uczeń-mistrz”. Polska, z rozwiniętą branżą IT, gamingową, farmaceutyczną i kosmetyczną, staje się partnerem równorzędnym – oferującym świeże spojrzenie, innowacje i szybkie tempo rozwoju. Japońska precyzja spotyka się z polską pomysłowością – a z tego spotkania może zrodzić się nowa jakość współpracy – uważa Marek Kłoczko.

Polska przestaje być postrzegana wyłącznie jako odbiorca japońskiego kapitału – staje się równorzędnym partnerem w tworzeniu innowacji.

– Japończyków zachwyca w Polsce przestrzeń, zielen i szarmancja mężczyzn. Dla społeczeństwa, które żyje w wielkich metropoliach, swoboda i wolna przestrzeń to dobro nieosiągalne. W ich kraju, tak gęsto zaludnionym, to prawdziwy luksus – dodaje prezes KIG.

To zdarzyło się po raz pierwszy

Mimo ogromnego potencjału, Japonia wciąż jest rynkiem trudnym do zdobycia. Bariery proceduralne, długie procesy certyfikacji i silna ochrona rynku wewnętrznego sprawiają, że zagranicznym firmom trudno ten rynek zdobyć. Jednak sytuacja powoli się zmienia – coraz częściej to japońscy przedsiębiorcy inicjują współpracę z Polską, dostrzegając jej

dynamiczny rozwój i rosnącą rolę w Europie.

– Japończycy bardzo zazdrośnie strzegą dostępu do swojego rynku. Procedury dopuszczenia produktów czy inwestycji trwają latami. Każdy inwestor zagraniczny jest potencjalnie postrzegany jako ten, który odbiera część dobrobytu Japończykom – wyjaśnia prezes Kłoczko.

– Rynek japoński jest jednym z najbardziej zamkniętych na świecie, szczególnie dla firm spoza Azji. Jednak niedawno, po raz pierwszy to Japończycy przyjechali do Polski, by odnowić umowę gospodarczą, a wcześniej Polacy zabiegali o współpracę – dodaje ekspert.

Ośmiokrotnie większy eksport

W Polsce działa ponad 300 japońskich firm. Najbardziej znane to Toyota Motor, Bridgestone, Daikin Europe czy Nippon Seiki. W 2024 r. obrót handlowy między Polską a Japonią wyniósł blisko 6,5 mld dolarów amerykańskich – w tym eksport Polski 832 mln, import – 5,6 mld. Japoński eksport do Polski był zatem ośmiokrotnie większy niż polski eksport do Japonii. Proporcje zaczynają się jednak powoli zmieniać na korzyść Polski.

Historyczne porozumienie o współpracy

Krajowa Izba Gospodarcza (KIG) i Japońska Izba Przemysłowo-Handlowa (JCCI), odnowiły historyczne porozumienie o współpracy. Jak deklarują sygnatariusze porozumienia: – Wyznacza perspektywę dla wspólnych działań w kluczowych obszarach związanych z gospodarką i ekosystemem biznesu. Tym samym polscy i japońscy przedsiębiorcy zyskują jeszcze mocniejsze wsparcie dla swoich działań na rynkach obu państw.

Ken Kobayashi, Prezes Japońskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, zrzeszającej ponad 1,26 miliona firm oraz posiadającej 515 oddziałów w całym kraju podkreślił:

– Jednym z kluczowych zadań Izby jest wspieranie współpracy międzynarodowej i ułatwianie kontaktów japońskim przedsiębiorstwom z partnerami zagranicznymi. W tym kontekście szczególnie istotne znaczenie będzie miało odnowione Memorandum of Understanding (MoU) pomiędzy KIG a JCCI, które – jak zaznaczył – może stać się impulsem do pogłębienia współpracy gospodarczej i wymiany doświadczeń dla przyszłych pokoleń. ©&®

AUTOREKLAMA

nasze
komunikaty.pl

aktualne z całej Polski
przetargi

Różnie bywa, zdarzają się zakrety, zdarzają się trudne momenty

Barbara Kurdej-Szatan w „Świecie Gwiazd” o swym małżeństwie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 177

Maciej Kurzajewski raczej nie zwariuje

Prezenter i jego żona poprowadzili drugie poślubne wydanie „Halo, tu Polsat”. Kurzajewski zdradził, jak radzi sobie z zazdrością o żonę. Choć zdaje sobie sprawę, że otacza ją wianuszek adoratorów, to nie wzbudza w nim większych emocji. – Gdybym ja do tego tak nie podchodził, tobym zwariował – stwierdził.



Parasol bezpieczeństwa Polsat Film, 19:20

Wyrzuceni z departamentu policji Hank (Steve Zahn) i Earl (Martin Lawrence) zatrudniają się w agencji ochrony. Dwaj nieudacznicy trafiają na ślad skomplikowanej operacji przemytniczej.

Pora odkupienia TV Puls, 20:00

Antonio Banderas jako egzekutor mafii poświęca wszystko, na co pracował przez lata, gdy odkrywa, że jego szefowa zajmuje się handlem kobietami. Świadomy konsekwencji staje do walki z bezwzględными przestępcami, by ochronić pewną dziewczynę.

Ochotnik

Ale Kino+ HD, 22:05

Podczas I wojny światowej ojciec (Omar Sy) wstępuje do francuskiej armii, aby towarzyszyć swojemu 17-letniemu synowi (Alassane Diong), któremu nie udało się uniknąć poboru. Wysłani na front, wspierają się i ramie w ramie stawiają czoło niebezpieczeństwu.

Broad Peak

TVN Fabuła, 22:15

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia Macieja Berbeki, legendarnego polskiego himalaisty. W 1988 roku, po nieudanej próbie zdobycia K2, Berbeki bierze udział w ataku na Broad Peak. Nowy kierunek ekspedycji zmieni jego życie w sposób, którego nigdy by się nie spodziewał. Dwadzieścia pięć lat później wspinać dostaje kolejną szansę.

Muniek Staszczak jest bardzo pilnowany

Dziś lider T.Love jest statecznym małżonkiem, ojcem i dziadkiem. Nie zawsze jednak tak było. – Jak wyjeżdżam w trasę, zawsze są pokusy. Dziś mój rock'n'roll polega na tym, że proszę menedżera, żeby zaraz po koncercie odwiózł mnie do hotelu, bo tematy dziewczyn uśmiechających się w garderobie czy kolegów coś polewających, czy posypujących, zaczynają się właśnie wtedy. Mam wokół siebie kochanych ludzi, którzy bardzo mnie pilnują – wyznaje w wywiadzie dla „Wprost”. (GZL) Fot. Anna Kaczmarz



Poziomo:

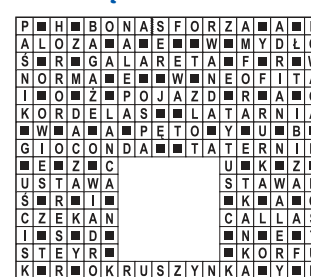
- 3) nielegalne przewożenie towarów przez granicę,
- 10) rurka do picia koktajlu,
- 11) potrawa kuchni włoskiej,
- 12) sejmowa lub poborowa,
- 13) rzadkość, biały kruk,
- 15) piłkarski stadion w Mediolanie,
- 17) nieproszony gość, natręt,
- 18) opiekacz do grzanek,
- 20) figura w talii kart,
- 22) rekwizyt do gier towarzyskich,
- 23) ... Zborowski, aktor z filmu „Złoto dezertów”,
- 26) pies serialowych pancernych,
- 28) imię Bergman, aktorki z filmu „Cassablanca”,
- 29) Wojciech, współautor „Panoramy Racławickiej”,
- 32) imię autora powieści „Matka”,
- 34) czekoladowa na torcie,
- 35) maszynowa robocza do transportu,
- 36) narzędzie w warsztacie szewskim,
- 37) grecka bogini łowów.

Pionowo:

- 1) świadomie wprowadza w błąd,
- 2) np. „Tytus, Romek i A'Tomek”,
- 3) sojusz zawarty między państwami,
- 4) Ludwik, twórca esperanto,
- 5) włoski producent luksusowych samochodów,
- 6) płaz ogoniasty, tryton,
- 7) pan z czasów Michała Wołodyjowskiego,
- 8) futerał na naszyjnik,
- 9) niewielkie pomieszczenie, kłitka,
- 14) tytuł opery Siergieja Rachmaninowa,
- 16) taniec latynoamerykański,
- 19) w mitologii greckiej myśliwy beocki,
- 21) wyspa w Balearach jak model Seata,
- 24) płaski dach otoczony balustradą,
- 25) prequel serialu „Gra o tron”,
- 27) jeden z darów Trzech Króli,
- 28) mityczna siostra Antygony,
- 30) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
- 31) Michael, aktor z filmu „Sok z żuka”,
- 33) grono drobnych owoców,
- 34) broń dawnej piechoty lub tkanina.



ROZWIĄZANIE NR 176



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu otworzą się przed Tobą nowe drogi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Zadbaj o spokój oraz komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały gest wdzięczności odwróci bieg spraw na Twoją korzyść. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowa ujawni ważny szczegół. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na wtorek mówi, że z drobnej wskazówki wyniknie duża korzyść.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy ruszą do przodu. Zaufaj bliskim, bo horoskop dzienny zapowiada, że ich wsparcie da Ci siłę do śmielszych kroków. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś wróży, że wiele uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Ludzi Ci tego pozazdroszą. **Rak (22.06 - 22.07)** Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że gorycz porażki może być bardzo dojmująca.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, gdy odważysz się odmawiać. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz granice, odzyskasz energię oraz równowagę. **Panna (23.08 - 22.09)** Odczytasz ukryty motyw czyjegoś działania. Horoskop na dziś wróży, że intuicja poprowadzi Cię prosto do dobrego wyboru. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja podróżom i odkrywaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że małe ryzyko może dać wielką radość i nagrodę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór zaprowadzi Cię daleko, ale dziś warto zrobić przerwę. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek zwiększy Twoją skuteczność. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nowy pomysł wpadnie Ci nagle do głowy. Podziel się nim, bo horoskop na dziś zapowiada, że współpraca przyniesie świetne efekty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Pozwól sobie na marzenia. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że znajdziesz nowe inspiracje.

Iga między BKJC w Gorzowie a United Cup na antypodach

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek awansowała z reprezentacją Polski kobiet do kwalifikacji Grupy Światowej Billie Jean King Cup i poznała grupowych rywali Biało-Czerwonych w drużynowym United Cup.**

Iga Świątek pokonała Gabrielę Lee 6:2, 6:0, pieczętując zwycięstwo Polek w meczu z Rumunią i w play-offach w grupie B Billie Jean King Cup w Gorzowie Wielkopolskim.

W piątek, w pierwszym swoim meczu, Świątek wygrała z Nowozelandką Elyse Tse, tracąc tylko jednego gema.

- Pierwszy mecz to wiadomo, jeszcze byliśmy w trakcie turnieju, wiedzieliśmy, że mamy dalej robotę do wykonania, więc był to fajny początek. A w niedzielę na pewno, jak już wiedziałam, że wygrałyśmy całą grupę po tym moim singlu, to bardzo się cieszyłam i fajnie, że cały zespół też był na ławkach, żeby celebrować razem - powiedziała Świątek.

Wiceliderka światowego rankingu wystąpiła przed polską publicznością po raz pierwszy od lipca 2023 roku. Na meczach Polek z Nową Zelandią i Rumunią w mogącej pomieścić ponad 5 tysięcy widzów Arenie Gorzów był komplet publiczności.

Polki w niedzielę pokonały Rumunki 3:0. Linda Klimovicova wygrała z Eleną Ruxandrą Berteą 6:2, 6:1, Świątek z Lee 6:2, 6:0, a trzeci punkt zdobyły Katarzyna Kawa i Martyna Kubka, które w deblu pokonały Marę Gae i Monicę Niculescu 6:2, 6:3. W piątek Biało-Czerwone wygrały z Nową Zelandią także 3:0; Kawa pokonała Vivian Yang 6:4, 6:4, Świątek Elyse Tse 6:0, 6:1, a trzeci punkt



FOT. PAP/LECH MUSZYŃSKI

Iga Świątek zakończyła sezon występem w BJK Cup w Gorzowie, a rozpocznie 2026 udziałem w United Cup

zdołały deblistki Klimovicova i Kubka.

Polskie tenisistki czeka teraz w kwietniu 2026 roku decydująca faza kwalifikacji do finału Billie Jean King Cup.

Świątek nie wie jeszcze, czy pomoże drużynie na wiosnę. - Biorę to pod uwagę, ale zobaczymy, gdzie przede wszystkim ten mecz się odbędzie, bo to jest najważniejsza dla mnie kwestia - powiedziała.

Raszynianka pochwaliła atmosferę ma turnieju w Gorzowie. - Zawsze wiem, że te wyjazdy reprezentacyjne będą intensywne i czasami trochę bardziej wymagające, żeby zachować swoje rutyny i koncentrację, ale zawsze jak przyjeżdżam, to po prostu jest dużo śmiechu. Dużo też zabawy i rzeczy, których nie do końca mogę doświadczyć na tourze, więc myślę, że to zapamiętam na pewno bardzo dobrze. Właśnie te wszystkie interakcje z kibicami, które miałam - oceniła.

BJKC na Arenie Gorzów był dla 24-latki zwieńczeniem intensywnego sezonu. Rozegrała w nim 81 singlowych spotkań. Żadna tenisistka ze światowej czołówki nie wychodziła na kort częściej. Świątek wygrała Wimbledon oraz turnieje WTA 1000 w Cincinnati i WTA 500 w Seulu.

Zapytana, czy po zakończeniu udanego dla niej sezonu zamierza przeanalizować swoje

statystyki, powiedziała, że teraz, kiedy ma trochę czasu, zapewne usiadzie i przemyśli, ile osiągnęła. - Ale w sumie jestem jeszcze młoda, mam energię, więc nie ma co myśleć cały czas o statystykach z przeszłości. Raczej chcę jeszcze kolejne lata dobrze pograć i mieć takie sezony. Myślę, że dopiero po zakończeniu kariery będę w stanie w pełni docenić to wszystko, co się wydarzyło - stwierdziła.

Iga zapowiedziała, że wybiera się teraz na zasłużony urlop na Mauritius. Potem weźmie udział w bożonarodzeniowym pokazowym turnieju w chińskim Shenzhen (26-28 grudnia) z udziałem Belindy Bencic, Wang Xinyu, Jeleny Rybakiny oraz Arthura Filsa, Zhang Zhizhena, Andrieja Rublowa i Flavio Cobolliego.

Potem udaje się do Australii na turniej drużynowy United Cup, gdzie zagra w reprezentacji Polski z powracającym po kontuzji Hubertem Hurkaczem, Katarzyną Kawa, Katarzyną Piter, Danielem Michalskim i Janem Zielińskim.

Biało-Czerwoni wystąpią w grupie F z mistrzami United Cup 2024 - Niemcami (z Alexandrem Zverevem, Evą Lys, Laurą Siegemund, Miną Hodzic i Patrickiem Zahrają oraz deblistą Kevinem Krawietzem) i Holandią (z Tallonem Grieksporem, Guyem Den Oudenem i Davidem Pelem oraz Suzan Lamens, Evą Vedder i Demi Schuurs). ©©

UNITED CUP 2026

Perth:

Grupa A: USA, Hiszpania, Argentyna.

Grupa C: Włochy, Francja, Szwajcaria.

Grupa E: Wielka Brytania, Grecja, Japonia.

Sydney:

Grupa B: Kanada, Belgia, Chiny.

Grupa D: Australia, Czechy, Norwegia.

Grupa F: Niemcy, Polska, Holandia.

Tomasz Bartnik z drużyną przywożą trzy medale z MŚ w strzelectwie

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

STRZELECTWO. **Polacy zdobyli na mistrzostwach świata w Kairze w Egipcie trzy medale: złoty indywidualnie i dwa brązowe - drużynowo.**

Trzy medale mistrzostw świata przywiózł Tomasz Bartnik (Legia Sekcja Strzelecka Warszawa). W sobotę 35-letni warszawianin został mistrzem świata w karabinie na 300 m z trzech postaw i zdobył brąz w tej samej konkurencji drużynowo z Maciejem Kowalewiczem (Gwardia Olsztyn) i Wiktorem Sajdakiem (TKS LOK Tarnów).

Indywidualnie Bartnik uzyskał 594 punktów i wyrównał rekord świata. W pozycji kłęczącej uzyskał 199 punktów, leżąc - 198 pkt, a stojąc - 197 pkt. Drugi był Węgier Peter Sidi - 591 pkt, a trzeci Szwajcar Pascal Bachmann - 589 pkt.

W tej samej konkurencji na 15. miejscu uplasował się Kowalewicz z dorobkiem 583 pkt., a 23. pozycję zajął Sajdak - 569.

W klasyfikacji drużynowej Polacy z dorobkiem 1746 pkt. (maksymalnie 1800 pkt.) zajęli trzecie miejsce, a wyprzedził ich Szwajcarzy - 1762 pkt. i Austriacy - 1750 pkt.

Startująca w konkurencji karabinu 3 postawy 300 m Karolina Romańczyk ukończyła zmagania na wysokiej 5. lokacie - 584 pkt. Do medalu zabrakło jej zaledwie dwóch „oczek”.

W niedzielę Biało-Czerwoni z jej liderem Bartnikiem oraz Kowalewiczem i Andrzejem Burdą (Stowarzyszenie Strzeleckie Kobudo Opole) sięgnęli po brązowy medal w konkurencji 300 m karabin 50 strzałów leżąc. Wygrali Czesi, a drugie miejsce zajęli Szwajcarzy.

Polacy wywalczyli 1780 punktów. Do srebra zabrakło im zaledwie czterech punktów. Czesi zdobyli złoto z dorobkiem 1787 punktów.

Bartnik był już mistrzem globu w 2018 roku, kiedy w południowokoreańskim Changwon triumfował w strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach na 50 m. ©©



Tomasz Bartnik, Maciej Kowalewicz i Andrzej Burda z brązowymi medalami MŚ w strzelectwie w Kairze

FOT. STRZELECTWA SPORTOWEGO/FACEBOOK

Orkiestra Brzęczka wraca do gry. Macedonia Północna nie ma szans

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. **Reprezentacja Polski U21 zmierzy się dzisiaj na wyjeździe z Macedonią Północną w rewanżowym meczu eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy.**

Reprezentacja Polski U21 była w koszmarnym położeniu po klęsce na mistrzostwach Europy, gdzie przegrała z Gruzją 1:2 i została rozgromiona przez Portugalię 0:5 i Francję 1:4. Po turnieju z pracą pożegnał się selekcjoner

Adam Majewski, któremu tuż przed turniejem przedłużono kontrakt. Jego zastępcą został kapitan reprezentacji olimpijskiej z 1992 roku, kapitan reprezentacji seniorskiej i były selekcjoner pierwszej reprezentacji Jerzy Brzęczek.

Brzęczek nie miał dobrej prasy w ostatnich latach, ale mentalnie zdobył serca Polaków. Biało-Czerwoni na początek eliminacji rozbili Macedonię Północną 3:0, następnie rozgromili Armenię na wyjeździe 4:0. W październiku pokonali Czarnogórę 2:0, a potem zmiażdżyli

Szwecję 6:0. W piątek, 14 listopada, Polacy zmierzili się z Włochami w Szczecinie. Biało-Czerwoni grali bardzo udanie i byli groźniejsi od Italii. W 61. minucie Niccolò Pisilli strzelił piękną bramkę uderzeniem z powietrza. Polacy rzucili się do zdobycia wyrównującej bramki. W 83. minucie Jan Faberski wyszedł z kontrą i utrzymał się przy piłce po kapitalnej rulecie na futbolówce. Młody pomocnik Zwolle biegł dalej z piłką i podał do napastnika Wiktora Bogacza, który strzelił bramkę na 1:1. Trzy minuty później Polacy wyszli z ko-

leijną akcją, którą przepięknym uderzeniem zakończył strzelec bramki pod poprzeczkę młody piłkarz Wisły Kraków Maciej Kuziemka.

- Jestem ogromnie zadowolony z tego zwycięstwa, zwłaszcza że w drugiej połowie długimi chwilami cierpieliśmy. To efekt tego, co się działo w pierwszej części. Zagraliśmy ostrym pressingiem, utrzymywaliśmy bardzo wysokie tempo gry. To musiało skutkować przestojami. Impuls do przejścia inicjatywy dali zmiennicy. Ale to nie jest przypadek. To kolejny mecz, gdy rezer-

wowi odgrywają znaczące role. W tym jest nasza siła - ocenił Jerzy Brzęczek.

Po meczu kibice w Szczecinie zaczęli śpiewać pieśni pochwalne na cześć drużyny i Brzęczka. Co ciekawe, po raz pierwszy na meczu reprezentacji U21 było ponad 20 tysięcy widzów. Piłkarze wracający z meczu autokarem śpiewali „Jurek on fire”, czyli „Jurek w płomieniach”.

Reprezentacja Polski U21 nie straciła jeszcze w eliminacjach choćby punktu. Polacy są liderami grupy i w pięciu meczach

strzelili aż siedemnaście bramek. Gol Włocha był pierwszym, jaki Biało-Czerwoni stracili w tych rozgrywkach. Macedonia Północna w eliminacjach zdobyła zaledwie trzy punkty i zajmuje przedostatnie, piąte miejsce w tabeli grupy.

Spotkanie Macedonia Północna - Polska na stadionie Petara Milosevskiego w Bitoli rozpocznie się we wtorek, 18 listopada, o godzinie 17. Sędzią spotkania będzie 34-letni Węgier Gergo Bogar. Transmisja meczu w TVP Sport i w sport.tvp.pl. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Święta Wojna
zdominowana przez
Suzuki Koronę HandballMaciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA RĘCZNA. Pierwszej porażki w sezonie Ligi Centralnej Kobiet doznały szczypiornistki ELMAS-KPS APR Radom.

ELMAS-KPS APR RADOM - SUZUKI KORONA HANDBALL KIELCE 27:36 (12:18)

APR: Kolasirska, Borkowska - Bąkowska 2, Machnio 7, Głusko 2, Dworniczuk 1, Papke 3, Mielewicz 1, Janczarek 0, Podsiadło 1, Staszewska 4, Rzepka 2, Leśniak 7, Łucak 4, Berlińska 8, Grzesista 8, Olejarczyk 1.

Korona: Januchta, Rutkowska, Mazur - Miśkiewicz 1, Janczarek 0, Podsiadło 1, Staszewska 4, Rzepka 2, Leśniak 7, Łucak 4, Berlińska 8, Grzesista 8, Olejarczyk 1.

MVP meczu: Julia Grzesista.

W siódmej minucie kibice byli świadkami pierwszej dwuminutowej kary dla miejscowych, a rzut karny na gola zamieniła Berlińska i przewaga Korony wynosiła trzy bramki. Po trafieniu do pustej bramki w wykonaniu najskuteczniejszej w tej części Berlińskiej było już 2:6, ale szybko odpowiedziała Klaudia Zub. Po 10. minutach gry całkowicie zasłużenie wygrywały kielczanki, a wynik na świetnej tablicy wskazywał 4:7.

Chwilę później trzecia siła ligi z Kielc zapisała na swoim koncie ósmego gola, co nie najlepiej świadczyło o defensywie Elmasu. W końcu w 12. minucie przy wyniku 4:9 o pierwszy czas w meczu poprosił trener Adrian Kondraciuk. Sygnał do odrabiania strat dała Michałina Machnio,

a chwilę później było już 6:9. Wówczas licznie zebrani w hali Radomskiego Centrum Sportu kibice wierzyli w powrót do gry ich ulubionych zawodniczek.

Po 20. minutach kielczanki wciąż utrzymywały prowadzenie, ale to wynosiło już dwa gole. W 24. minucie Berlińska nie wykorzystała rzutu karnego, ale w kontrataku Zofia Staszewska podwyższyła rezultat na 13:9. W końcówce pierwszej połowy mogło się wydawać, że APR zmniejszy straty, bo przegrywał 11:13 i przez dwie minuty grał w osłabieniu, ale to trzy następne trafienia uzyskały bardzo dobrze prezentujące się w tym fragmencie szczypiornistki Korony. Ostatecznie pierwsze 30. minut gry zakończyło się wysokim prowadzeniem Suzuki.

Po zmianie stron niewiele wskazywało, na to że niepokonany w sezonie APR zniweluje straty. Konsekwentnie pod bramką radomianek prezentowały się zawodniczkę trenera Szymona Żaby - Żabickiego. W 40 minucie przewaga Korony wynosiła już osiem bramek. O kolejny czas w tym spotkaniu poprosił szkoleniowiec gospodarzy Kondraciuk.

Po nim radomianki zaczęły odrabiać straty, ale na ich gole, trafieniami odpowiadały przyjezdne. Nic dziwnego, że na kwadrans przed końcówką syrena było 19:26. Już wtedy wiadomo było, że APR poniesie pierwszą porażkę w sezonie. ©@



Pierwszej porażki w sezonie doznały piłkarki ręczne ELMAS-KPS APR Radom. Lepsze okazały się kielczanki.

PIŁKA NOŻNA KOBIE

Awans piłkarek HydroTrucku Sportowej Czwórki Radom.

Drużyna HydroTrucku po niezwykle zaciętym spotkaniu w Warszawie z drugą drużyną Legia Ladies awansowała do 3. rundy Pucharu Polski. Najpierw do remisu doprowadziła Maja Wypych. W dogrywce pierwsze z gola cieszyły się niżej notowane rywalki, ale w 114. minucie wyrównała Lidia Zakrzewska (zdjęcie). W karnych 4:2 wygrały radomianki. **MK**



FOT. HYDROTRUCK

PIŁKA NOŻNA

Zimovski poza Radomiakiem

Guilherme Zimovski 20-letni pomocnik w obecnym sezonie PKO Bank Polski Ekstraklasy nie wystąpił w żadnym spotkaniu, a grał w rezerwach. Za porozumieniem stron rozwiązał kontrakt. **MK**

Goncalo Feio na trybunach.
Pięć bramek Radomiaka IIMaciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA NOŻNA. Radomiak II Radom rozbił Polonię Iłżę w meczu ostatniej kolejki Keeza Ligi Okręgowej. Pojedynek obserwował Goncalo Feio.

RADOMIAK II RADOM - POLONIA IŁŻA 5:0 (1:0)

Bramki: Dohojda 12', Niziołek 60', Gołąbek 81', Markiewicz 83', Stępień 85'.

Radomiak II: Jerke - Gołąbek, Niziołek, Żabicki, Siuda, Dohojda, Markiewicz, Sukhomłyn, Świącki, Łazić, Kaczmarszyk oraz Sępór, Koczyk, Krzyżanowski, Stępień, Berent.

Polonia: Ginał - Strzałkowski, Kolecki, Cheda, Adamczyk, Pyka, Bajor, Kwiatkowski, Biały, Kacprzak, Zanjat.

Przed ostatnim meczem rundy jesiennej obie drużyny borykały się z problemami kadrowymi. W zespole gospodarzy nie mogli zagrać między innymi: Guilherme Zimovski, Mikołaj Molendowski oraz Cezary Wołowicz, zaś trener Dariusz Różański nie mógł skorzystać z także trzech podstawowych zawodników.

Mimo wszystko faworytem starcia, które z wysokości trybun obserwował cały sztab szkoleniowy Radomiaka z Goncalo Feio na czele, byli podopieczni Damiana Adarka. W przypadku ewentualnego zwycięstwa Zieloni dołączyli by do liderów: Powiślanek Lipsko oraz Szydłowiek, tracąc przed rundą wiosenną tylko punkt do wyżej wymienionych.



FOT. MACIEJ KWIATKOWSKI

Goncalo Feio (z prawej) dotrzymał słowa i pojawił się na meczu Keeza Ligi Okręgowej, w którym grali zawodnicy rezerw Radomiaka. Zieloni pokonali Polonię Iłżę.

nach. Drużyna trenera Różańskiego, nie chciała tanio sprzedawać skóry po tym, jak w czterech ostatnich pojedynkach uzyskała osiem punktów, urywając je między innymi liderowi Powiślanie, czy Orłowi Wierzbica.

W pierwszej połowie prowadzonej przez sędziego Daniela Maciejewskiego padł tylko jeden gol. Strzelił go w 12. minucie Nicolas Dohojda, który sam zakończył indywidualną akcję.

Po zmianie stron, bramkarza Jerke uchronił słupek, po tym, jak z rzutu wolnego strzelał jeden z zawodników Polonii, ale to było wszystko, na co tego dnia stać było be-

niaminka z Iłży. Kibice zaś obejrzyli cztery gole, z czego dwa: Alexa Niziołka oraz Macieja Gołąbka, były niezwykle urody.

Obaj popisali się strzałami z dystansu, po których piłka wpadła w samo okienko bramki Wojciecha Ginała. Jakby tego było mało, to dwie kolejne bramki w samej końcówce strzelali: Oskar Markiewicz i Michał Stępień. Warto odnotować obecność na murawie w ostatniej minucie Michała Berenta. Szkoleniowiec bramkarzy w rezerwach dostał szansę gry i nawet oddał strzał głową. Ten okazał się niecelny, a sędzia zakończył mecz.

Goncalo Feio
na trybunach

W niedzielę 16 listopada trener Goncalo Feio, dotrzymał danego na konferencji słowa i w asyście wszystkich swoich trenerów ze sztabu pierwszego zespołu oraz Antonio Ribeiro, dyrektora klubu zasiadł na trybunach boiska Akademii Radomiaka na Koniówce.

Goncalo Feio ujrzał pięć goli, a wszystkie uzyskali podopieczni Damiana Aderka, trenera rezerw.

- Jeszcze dużo pracy przed nimi - powiedział Feio, odpowiadając na pytanie, czy z tej maki będzie chleb.

©@

Lider Radom był zespołem i pokonał Pabiks

Maciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA RĘCZNA. W meczu 10. kolejki 1. ligi grupy C szczypiornistki Lidera Radom pokonali na wyjeździe Pabiks Pabianice.

SPRPABIKS PABIANICE - MTS LIDER RADOM 25:27 (12:11)

Lider: Kozłowski, Brewczyński, Kwiatek - Misalski 4, Jędrzejewski 1, Machnio 4, Saluda 5, Obydź 1, Kasperowski 3, Gruszczyński 5, Joof 3, Sobolewski 1.

Lider po serii dwóch porażek dość mocno przeanalizował

ostatnią formę i po ciężkich treningach podszedł do rywalizacji z zawsze groźnym Pabiksem. Pierwsze minuty pokazały, że obie drużyny mają do siebie respekt. Przez cztery minuty rywalizacji, mnożyły się błędy, a żadnemu z zespołów nie udało się strzelić gola. Niemoc strzelecką przerwał w końcu Franciszek Kasperowski. Następne dwie bramki także strzelili coraz pewniej czujący się radomianie. W ósmej minucie podopieczni Rafała Banaczka wygrywali 4:1, wciąż doskonale broniąc. Miejsowi nie zamierzali jednak od-

puszczać i w końcu znaleźli receptę na szczelną defensywę beniaminka. W 15. minucie był już remis 5:5, ale w kolejnych dziesięciu minutach na prowadzenie wychodzili goście. Sytuacja zmieniła się w 26 minucie, gdy po голу Dawida Kaźmierskiego, Pabiks wyszedł na pierwsze prowadzenie. Ostatecznie pierwsza niezwykle wyrównana część pojedynku zakończyła się po myśli kibiców z Pabianic, bo na świetnej tablicy pojawił się rezultat 12:11.

Dużo więcej działało się po zmianie stron, a zwłaszcza

w ofensywie. Ta część rozpoczęła się od niewykorzystanego rzutu karnego przez Bartłomieja Misalskiego. Ten sam zawodnik szybko odpowiedział jednak trafieniem, ale już dwa kolejne uzyskał pabianiczanin wychodząc na najwyższe prowadzenie w spotkaniu. - Druga połowa? Była jak przejażdżka kolejką górską! Choć nasza gra momentami traciła na wyrazistości, a emocje podgrzewały niezrozumiałe decyzje sędziów - z tej maki upiekliśmy zwycięstwo. I to jest najważniejsze! - podsumował trener Banaczek. ©@